

Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok III. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 18 października 1937 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 286

Dmowski contra J. Haller i Paderewski

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.). Powstanie Stronnictwa Pracy ujawniło szerokiej opinii publicznej szereg konfliktów pomiędzy czołowymi postaciami t. zw. Obozu Narodowego. Konflikty te od dawna znane były osobom interesującym się polityką i znającym rozwój wypadków politycznych od czasu powstania Państwa Polskiego, natomiast ogół społeczeństwa w sprawach tych nie był do dnia dzisiejszego zorientowany, uważając n. p., że Dmowski, Paderewski i Haller, to zespół ludzi ze sobą współpracujących. Tymczasem w rzeczywistości współpraca tych ludzi wyglądała całkiem inaczej.

Między Dmowskim i Paderewskim istniał konflikt, datujący się od czasu konferencji pokojowej w Wersalu. Dmowski zarzucał Paderewskiemu zbyt wielką uległość w stosunku do tych czynników międzynarodowych, które podlegają wpływom t. zw. masońskim.

Podobnie ułożyły się stosunki między Dmowskim i Hallerem.

Haller, którego przybycia wraz z Armią Błękitną z Francji oczekiwały koła narodowe z wielkim utęsknieniem i przeświadczeniem, że Józef Haller dokona zamachu stanu i usunie Pilsudskiego — przyjechał do Polski pokłócony już w Paryżu z Dmowskim.

Wprawdzie Paderewskiego i Hallera niektóre koła Stronnictwa Narodowego do niedawna jeszcze uważały za sztandarowe postacie swojego obozu, jednakże rozwój wypadków zwłaszcza w ostatnich czasach zmusiły Stronnictwo Narodowe do jawnego i wyraźnego wypowiedzenia się przeciwko Paderewskiemu i Hallerowi, jako osobistościom ulegającym sugestiom wpływów masońskich.

Józef Haller do niedawna „generał narodowy", jest obecnie piętnowany przez Stronnictwo Narodowe jako „narzędzie światowej akcji masonerii". Podobnie piętnowany jest Paderewski za akcję w kierunku stworzenia tzw. „frontu Morges".

Audiencja u P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 16. 10. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym p. Stanisława Michalskiego, dyrektora Funduszu Kultury Narodowej.

Jesienne plotki o zmianie Rządu

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.). Ostatnie konferencje na Zamku a w szczególności przyjęcie przez Prezydenta Rzeczypospolitej ministra rolnictwa Poniatowskiego, ministra sprawiedliwości Grabowskiego i związanie tych konferencyj z rzekomym uprzednim przyjęciem przez Prezydenta Rzeczypospolitej pułk. Koca, dały prasie stołecznej powód do puszczenia całego szeregu plotek na temat zmiany rządu w najbliższym czasie. Z kół mia rodajnych pogłoskom tym jednak zaprzeczono.

Zapowiedź nowych rewelacyj o działalności Z. N. P.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) Odsunięci od rządu w Związku Nauczycielstwa Polskiego polityce czynią wszystkie możliwe wysiłki w kierunku odzyskania utraconych wpływów. Z kół tych wychodzą najfantastyczniejsze wiadomości i kłamstwa na temat zamierzeń kuratora, wprowadzonego przez władze, pragnąc w ten sposób wywołać w opinii publicznej i w szerokich sferach nauczycielstwa polskiego, niesolidaryzującego się z dotychczasową polityką menerów Z.N.P., dezorientację i osłabić w ten sposób zapowiadane rewelacje na temat finansowej gospodarki na terenie Zarządu Gł. Z.N.P.

Według informacji z kół rządowych, uporządkowanie gospodarki w Z.N.P. i wprowadzenie tej organizacji na drogę legalnej, ramami statutu nakreślonej działalności, przeprowadzone będzie z całą konsekwencją.

Zebranie warszawskiego Koła Stowarzyszenia Prawników Administracyjnych R. P.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) Ostatnio odbyło się inauguracyjne zebranie Warszawskiego Koła Stowarzyszenia Prawników Administracyjnych R. P., zatrudnionych w Ministerstwie Opieki Społecznej, Funduszu Pracy i Zakładach Ubezpieczeń Społecznych.

Powitalne depesze nadesłali: Minister Opieki Społecznej Zyndram-Kościałkowski, Główny Inspektor Pracy inż. Klot, naczelny dyrektor Funduszu Pracy Gnoiński, dyrektor Gabinetu Min. Spraw Wewn. Hausner, dyrektor Biura personalnego w Min. Opieki Społ. Trela.

„Związek Odrodzenia Narodowego" nowopowstałe ugrupowanie polityczne

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) W Warszawie powstało ostatnio ugrupowanie polityczne pod nazwą „Związek Odrodzenia Narodowego".

Jak komunikują, Związek ten jest organizacją ideowo-polityczną, założoną w r. 1937 przez grupę b. członków Związku Młodzieży Polskiej. Na czele nowo powstałej organizacji stanął tymczasowy komitet, w skład którego wchodzą jako prezes Aleksander Bogusławski, mec. Bitner, red. Strzetelski, red. Wasilewski, prof. Ponikowski, adw. Jankowski, Tadeusz Uhma, N. Czechowiczowa, inż. Rodowicz, M. Piotrowski, B. Rutkowski, mec. Strzembosz i Bolesław Figa.

Dokoła spraw mniejszościowych

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) Sprawy mniejszości narodowych w związku z ostatnimi wypadkami na wyższych uczelniach, wypadkami na terenie Wschodniej Małopolski i konferencją posłów ukraińskich, odbytą onegdaj z premierem Składkowskim — są przedmiotem coraz większego zainteresowania rządowych kół politycznych.

Sprawom tym w Warszawie poświęca się wiele uwagi, a wyrazem tego jest wyjazd do Lwowa naczelnika Wydziału Narodowościowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Sawickiego.

Uroczysta promocja P. Prezydenta R. P. na doktora honoris causa S. G. G. W.

W dniu dzisiejszym Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego obchodziła uroczyście święto 30-lecia swego istnienia.

Uroczystości rozpoczęło nabożeństwo. Na nabożeństwie był obecny Senat S.G.G.W. oraz niezwykle liczni byli i obecni wychowańcy szkoły.

Kulminacyjnym punktem dzisiejszej uroczystości była wielka akademia jubileuszowa, połączona z uroczystym aktem promocji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. I. Mościckiego na doktora nauk rolniczych h. c.

P. Prezydenta R.P., niedysponowanego, reprezentował na akademii Pan Minister W.R. i O.P. Prof. W. Świętosławski.

W chwili przybycia P. Ministra W.R. i O.P., reprezentującego P. Prezydenta R.P., chór akademicki wykonał Hymn Narodowy.

Uroczystość zagaił Rektor S.G.G.W. Prof. Jan Miklaszewski. Następnie przystąpił Rektor do aktu promocji P. Prezydenta R.P. Prof. I. Mościckiego na doktora h. c.

Uroczyste wręczenie dyplomu P. Prezydentowi odbędzie się na Zamku.

Protest niemieckich organizacyj przeciw erygowaniu polskich parafij

Gdańsk, 16. 10. (PAT) Prasa gdańska podaje następujący równobrzmiący komunikat:

Energiczne i natychmiastowe wystąpienie politycznych instancyj niemieckich w Gdańsku przeciwko erygowaniu polskich parafij personalnych, stanowiącemu zagrożenie pokoju religijnego i politycznego, wywołało w kołach duchowieństwa katolickiego wielkie zadowolenie. Kler uznaje, że polityczne kierownictwo Wolnego Miasta wystąpiło energicznie w obronie interesów duchowieństwa miejscowego.

Na zebraniu duchownych i dziekanów kościoła katolickiego w Gdańsku, odbytym wczoraj wieczorem, uchwalono jednogłośnie rezolucję, protestującą przeciwko erygowaniu parafij personalnych. Ludność przyjmuje do wiadomości, że w tej sprawie istnieje zupełna zgodność pomiędzy kierownictwem politycznym Wolnego Miasta a duchowieństwem miejscowym.

Niezwykła kariera drohobyczanki
Ślub p. Suchestow z ks. Radziwiłłem

(Zp) W dniach ostatnich odbył się we Włoszech w Monte Catini ślub księcia Radziwiłła z drohobyczanką p. Jeanettą Suchestow, rozwiedzioną b. żoną przemysłowca borysławskiego.

Sensacyjna i niezwykła kariera rozwódki wywołała wielkie wrażenie, w szczególności w „Zagłębiu Naftowym", gdzie p. Suchestow była znaną ze swej urody.

Rozwiódłszy się ze swym pierwszym mężem po kilkuletnim ledwie pożyciu, wyjechała do Włoch, gdzie zbiegiem okoliczności poznała ks. Radziwiłła.

Skandaliczna afera b. asystenta pocztowego

(a) Przez dziesięć lat zajęty był na poczcie w charakterze asystenta Alojzy S., zwolniony następnie ze służby w drodze dyscyplinarnej. Onegdaj p. S. zjawił się na poczcie we wczesnych godzinach rannych, gdzie zatrzymał się przez pewien czas w gabinecie jednego z naczelników. Skoro około godz. 8-mej rano odnośny naczelnik przybył do biura zauważył u siebie na biurku wśród innych przekazów wypłat blankiet opiewający na sumę 3.470 zł. na nazwisko P. Z. poste restante. W wyniku dłuższych dochodzeń p. Alojzy S. został aresztowany i odpowiadać będzie za oszustwo.

Nowe stypendia Min. W. R. i O. P.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza konkurs na jedno stypendium im. Joanny Neubauer w kwocie 304 zł. na rok szkolny 1937/38 dla ucznia gimnazjum lub odpowiedniego zakładu naukowego.

Ubiegać się o to stypendium mogą niezamożni uczniowie dobrej konduity, celujący w naukach, wyznania chrześcijańskiego.

Podania należy składać do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Warszawa, Al. Szucha 25) w terminie do dnia 5 stycznia 1938 r.

Dziś ostatnia niedziela przed ciągnieniem pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej. Nie zapomnij więc, że jutro najwyższy czas nabyć los.

LIBIJCZYCY DO MUSSOLINIEGO

Rzym, 16. 10. (PAT) Przewódcy libijskich szczepów wysłali do Mussoliniego depeszę, w której z okazji ostatnich zajść w Palestynie raz jeszcze wyrażają swą solidarność z palestyńskimi Arabami.

Ogólnopolski Zjazd Lekarzy rozpoczął obrady w Poznaniu

Poznań, 16. 10. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym rozpoczął się 2-dniowy zjazd Związku Lekarzy Państwa Polskiego oraz młodych lekarzy.

Z tej okazji odbyło się w Collegium Medicum otwarcie wystawy środków farmaceutycznych i przyrządów lekarskich.

O godz. 14-ej rozpoczął się w sali Śniadeckich obrady konferencji młodych lekarzy. Wieczorem uczestnicy zjazdu wezmą udział w galowym przedstawieniu „Strasznego Dworu" w Teatrze Wielkim, urządzonym z okazji pobytu w Poznaniu uczestników kursu wiedzy o Polsce, urządzonego przez Światowy Związek Polaków z zagranicy, po czym nastąpi zebranie towarzyskie.

ROZWÓJ SZKOLNICTWA ŚLĄSKIEGO

Chorzów, 16. 10. (PAT) W Rudzie śl. wybudowany zostanie nowy gmach szkolny kosztem 400.000 złotych.

SŁUŻĄCA OKRADŁA PRACODAWCZYNIĘ

(a) Anna Czuczman (ul. Serbska, 41) zawiadomiła policję, iż pozostająca u niej w służbie Ewa Dyduch w godzinach rannych w czasie nieobecności domowników skradła na jej szkodę 554 zł., złoty zegarek, złoty pierścionek, dwie spinki złote, łącznej wartości 1500 zł.

KOLEJARZ POMORSKI NA FON

Toruń, 16. 10. (PAT) W okręgu dyrekcji kolei państw. w Toruniu zamknięto akcję zbiórkową na FON, która w rezultacie dała 160.962,36 zł., co jest dowodem ofiarności, zrozumienia potrzeb państwowych i wysokiego uświadomienia obywatelskiego kolejarzy pomorskich.

Z KRONIKI WŁAMAŃ I KRADZIEŻY

(a) Nieznani złodzieje włamali się ubiegłej nocy do mieszkania Samuela Domba (ul. Ciuchcińskiego, 23), gdzie skradli garderobę wartości 350 zł. — Z mieszkania Janiny Kopacz (ul. Mozdrzejewskiej, 12) nieznani sprawcy skradli garderobę wartości około 300 zł. — Ludwika Goldschneider (ul. Jura, 7) zawiadomiła policję, iż nieznany złodziej skradł na jej szkodę torebkę, zawierającą złoty zegarek.

Zuchwały napad na wieś udaremniony w ostatniej chwili

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) W dniu 16 bm. na terenie powiatu wysokomazowieckiego nieznana bliżej grupa ludzi zamierzała dokonać napadu na wieś Wyrzyki Kościelne.

Miejscowe organy policji państwowej wpadłszy na trop bandy zamiar udaremniły, urządzając w nocy z 15 na 16 bm. obławę, w wyniku której zdołano ująć trzech uczestników napadu. Na widok policji reszta wykorzystawszy porę nocną i ostrzeliwując się uciekła. Pościg za resztą napastników trwa. Energiczne dochodzenia przy udziale władz bezpieczeństwa i policji zostało zarządzone.

WYLOSOWANE KSIĄŻECZKI P. K. O.

Dnia 15 bm. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 46. z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serii Iej.

Po zł. 1.000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: 8.195, 12.553, 12.996, 23.653, 23.772, 25.038, 27.157, 36.309, 44.036, 47.252.

Książeczki premiowane Serii Iej, wylosowane dawniej, a niezrealizowane: Nr. 30.599 i 38.305.

†

W 11-tą bolesną rocznicę okrutnego mordu, za spokój duszy Najdroższego Męża i Ojca śp.

STANISŁAWA SOBIŃSKIEGO

Pierwszego Kuratora Okręgu Szkolnego Lwowskiego

odbędzie się we wtorek 19-go października o godz. 12-tej w południe w kościele Archikatedralnym we Lwowie MSZA ŚW. ŻAŁOBNA na którą zaprasza pogrążona w bólu Żona z córkami

We Lwowie w październiku 1937.

Lwów, dnia 16 października 1937 r.

O wyraźną linię polityczną!

Gdańsk, w październiku.

Od 7-go do 10-go bm. odbywał się w Gdańsku zjazd partyjny stronnictwa narodowo-socjalistycznego, nadającego — jak wiadomo — ton życiu politycznemu Wolnego Miasta. Obfitował ten zjazd w szereg uroczystości, wieców i przemarszów, stanowił niejako „otwarcie sezonu politycznego“. W czasie zjazdu przedstawiono dotychczasowe rezultaty pracy, oraz wskazano drogi, po jakich zamierza w przyszłości kroczyć stronnictwo narodowo-socjalistyczne w Gdańsku. Z tych właśnie względów słowa wypowiedziane na zjeździe zasługują na uwagę, tym bardziej, że niedawne incydenty w sprawach szkolnych i w sprawie pocztowej mogły wywołać wrażenie, że podstawy, na których opierać się musi, a rozwijać może współpraca polsko-gdańska — narażone zostały na poważny szwank.

Jeżeli chodzi o ogólny ton przemówień, wygłoszonych przez dwie najbardziej miarodajne gdańskie osobistości, tj. pp. Greisera i Forstera, stwierdzić należy, że był on na ogół poprawny. Obaj mówcy podkreślili chęć kontynuowania bliskiej współpracy z Polską oraz stwierdzili, że przyniosła ona dotychczas pozytywne rezultaty. P. Forster wskazał również, że ostatnie incydenty polsko-gdańskie są likwidowane w drodze bezpośrednich rozmów.

Poza tymi ogólnymi deklaracjami treść wywodów budzić musi w wielu miejscach poważne zastrzeżenia. Zgłaszając gotowość współpracy p. Forster, a także inni mówcy narodowo-socjalistyczni atakowali Polskę na płaszczyźnie gospodarczej. Ponownie wysunięto tezę, iż Polska nie wykorzystuje w dostatecznym stopniu portu gdańskiego i że Gdańsk żąda zwiększenia udziału towarów wysoko-wartościowych w tranzycie przez port. Zarzut ten budzić musi poważne zdziwienie zwłaszcza w okresie, kiedy obroty portu gdańskiego wykazują szybki wzrost, którego dynamika znacznie przewyższa wzrost obrotów portowych w Gdyni.

Mniejszy stosunkowo udział obrotów drobnicowych w porcie gdańskim zawiniony jest w dużym stopniu przez Gdańsk. Swego czasu, jeszcze przed rozbudową portu gdyńskiego Gdańszczanie nie chcieli i nie potrafili ściągnąć obrotów wysokowartościowych od innych portów niemieckich. Również trudne warunki pracy w porcie gdańskim spowodowane działalnością polityczną i administracyjną nie sprzyjały przyciągnięciu do portu handlu drobnicą. Od postępowania władz tych w pierwszym rzędzie zależy stworzenie warunków sprzyjających transportom towarów wysoko-wartościowych.

Również inne wywody dotyczące stosunków gospodarczych polsko-gdańskich budzić muszą duże zdziwienie, a nawet oburzenie. Mówcy narodowo-socjalistyczni twierdzili mianowicie, że przyczyną wysokiego poziomu cen w Gdańsku jest nie kto inny tylko Polska, skąd Gdańsk musi sprowadzać żywność i inne towary, a równocześnie wskazywali na konieczność utrzymania „regulacji rynkowej“, bez której rolnictwo gdańskie musiałoby znaleźć się w katastrofalnej sytuacji. Jest to oczywista sprzeczność, która ujść mogłaby uwagi jedynie ulegających demagogii i niezorientowanych słuchaczy.

Wiadomo powszechnie, że jedyną przyczyną drożyzny w Gdańsku jest właśnie „regulacja rynkowa“, t. j. skontyngentowanie przywozu środków żywnościowych z Polski. Środki żywności są — jak wiadomo — prawie bez wyjątku znacznie tańsze w Polsce, aniżeli w Gdańsku i wystarczyłoby zniesienie ograniczeń przywozowych, ażeby koszty utrzymania w Gdańsku obniżyły się znacznie.

Całkowicie bezpodstawne jest wreszcie twierdzenie, iż władze gdańskie nie mogą dopuścić do podwyżek zarobków, gdyż jedyną korzyść z tego odniosłaby Polska. Cel demagogii tej jest jasny. Chodzi po prostu o wytworzenie wśród ludności gdańskiej wrażenia, że jedynym sprawcą jej kłopotów materialnych jest Polska i że gdyby nie związek gospodarczy z Polską ludności gdańskiej powodziłoby się lepiej. Chwyt to niewybredny, mogący jednak w gdańskich warunkach osiągnąć zamierzany skutek. Tego rodzaju metody nie sprzyjają jednak w żadnym razie współpracy polsko-gdańskiej.

Na uwagę zasługują wreszcie oświadczenia pp. Greisera i Forstera, iż nie zamierzają oni przyznawać Polsce żadnych nowych uprawnień. Oświadczenie to jest trudno zrozumiałe. W myśl porozumienia osiągniętego w styczniu r. b. pomiędzy Komisariatem Generalnym a władzami gdańskimi, oraz opierając się na deklaracji prezydenta Senatu, postanowiono stworzyć warunki umożliwiające ludności polskiej korzystanie z zagwarantowanych jej traktatowo praw. Jest to konieczne, jeżeli weźmie się pod uwagę postępy poczynione na terenie gdańskim przez narodowy socjalizm. Stopniowe opanowywanie wszystkich komórek życia zbiorowego w Wolnym Mieście przez system totalitarny stawia polską grupę ludnościową, bądź wobec alternatywy rozpłynięcia się w tym systemie, bądź stworzenia form zapewniających jej dalszą egzystencję i rozwój. Dążenie do stworzenia takich form nie ma na celu uzyskania „nowych“ uprawnień, a jest jedynie obroną istniejących — obroną, która w nowo wytworzonych warunkach stała się niedostateczną przy pomocy istniejących gwarancyj.

L. C.

Hołdy muzułmańskiego króla
dla dyktatora nowego imperium

Rzym, 15. 10. (PAT) Z okazji podpisania w Sana układu, odnawiającego traktat przyjaźni pomiędzy Włochami a Yemenem, król Yemenu skierował do Mussoliniego list, w którym mówiąc o polityce włoskiej w stosunku do krajów muzułmańskich, pisze:

„Jesteśmy pewni, że ta polityka jest prowadzona z taką mądrością, że już pozyskała serca muzułmańskie dla przyjaźni w stosunku do Włoch."

Ostatni dzień pobytu
delegacji m. Warszawy w Paryżu

Paryż, 15. 10. (PAT) Delegacja Warszawy z prezydentem Starzyńskmi na czele, podejmowana uroczyście przez miasto Paryż i przez kierownictwo wystawy, złożyła w czwartek w południe na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym piękny wieniec z żywych kwiatów. Na delegację oczekiwali przed Łukiem Tryumfalnym prezydent Paryża i prefekt departamentu Sekwany.

Członkowie delegacji polskiej zwiedzili wystawę, oprowadzani przez prof. Niemojowskiego i min. Jędrzejewicza.

W piątek po południu ambasador Łukasiewicz wydał dla prezydenta Starzyńskiego i członków delegacji Warszawy oraz władz miasta Paryża z prezydentem Langeronem i prefektem departamentu Sekwany Villey'em na cześć śniadanie.

Specjalny akt ustawodawczy ułatwi
ratalną sprzedaż samochodów

Warszawa, 15. 10. (Tel. wł.). Jak się dowiaduje agencja „Iskra", opracowany został projekt ustawy o rejestrowych prawach rzeczowych na pojazdach mechanicznych, który posiada zasadnicze znaczenie dla kredytowej sprzedaży samochodów. Projekt ten znaleźć się ma na porządku obrad nadchodzącej zwyczajnej sesji parlamentarnej.

Rozwój motoryzacji jest ściśle związany z rozpowszechnianiem sprzedaży samochodów na kredyt, zwłaszcza w krajach o małej sile nabywczej ludności jak Polska. Jednakże udzielanie kredytów nabywcom pojazdów mechanicznych przez firmy handlowe i instytucje kredytowe możliwe jest tylko wtedy, jeżeli obowiązujące przepisy prawne obronią należycie interesy wierzycieli. W związku ze specjalnym charakterem pojazdów mechanicznych jako objektów handlu, przepisy te muszą być odrębne od norm regulujących sprzedaż na kredyt innych przed miotów, nie posiadających takiego jak pojazdy mechaniczne znaczenia dla Państwa.

Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że obecne nasze ustawodawstwo nie daje wierzycielom tych niezbędnych zabezpieczeń, któreby umożliwiały w większym zakresie angażowa nie się w sprzedaży samochodów na kredyt.

Projekt rejestrowego prawa rzeczowego na pojazdach mechanicznych opiera się na dwu zasadach, po: 1) stwa rza rodzaj hipoteki na pojazdach mechanicznych, 2) przewiduje skrócony tryb postępowania dla windykacji należności.

Projekt kładzie specjalny nacisk na formę zabezpieczenia przez zastrzeżenie prawa własności, aczkolwiek daje wierzycielowi wybór jednej z dwu form. Chodzi o to, że umożliwienie wprowadzenia do rejestru pojazdu mechanicznego zastrzeżenia prawa własności przy równoczesnym uchyleniu rygorystycznych przepisów o sprzedaży na raty, znakomicie wzmocni prawa wierzyciela w stosunku do obecnego stanu rzeczy.

Według projektu w razie wniesienia do rejestru zastrzeżenia prawa własności, osoby trzecie nie mogą skierować egzekucji na pojazd mechaniczny do czasu uiszczenia reszty ceny kupna. Natomiast wierzyciel, na rzecz którego zapisane jest powyższe zastrzeżenie, może w wypadku niepłacenia rat przez nabywcę odrazu rewindykować pojazd mechaniczny i w ten sposób ograniczyć w znacznej mierze możliwości swych strat.

Wierzyciel, który zabezpieczył swoje prawa przez ustanowienie rejestrowego prawa zastawu, ma również przywilej w pierwszeństwie zaspakajania z pojazdu mechanicznego swojej należności i ma możność uzyskania szybkiej egzekucji należności przez spowodowanie sprzedaży pojazdu.

Projekt wprowadza skróconą, szybką procedurę windykacji należności wynikającej ze sprzedaży pojazdu mechanicznego. Wierzyciel, który ma rejestrowe zabezpieczenie, może bez potrzeby odwoływania się do sądu, bądź rewindykować pojazd w wypadkach zastrzeżenia prawa własności, bądź żądać sprzedania go w drodze licytacji.

Normy prawne nowej ustawy staną się czynnikiem przyciągającym kapitał prywatny nie tylko polski, ale i zagraniczny przyczyniając się do rozszerzenia podstaw finansowych kupiectwa samochodowego i instytucyj poświęconych ratalnej sprzedaży pojazdów mechanicznych.

KRÓLEWSKIE URODZINY

Warszawa, 15. 10. (Tel. wł.) Poselstwo rumuńskie komunikuje, że z okazji rocznicy urodzin Jego Królewskiej Mości Karola rumuńskiego odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 12 w południe w cerkwi metropolitalnej na Pradze uroczyste nabożeństwo.

Polska zdobyła złoty medal
za budowę wagonów turystycznych

Warszawa, 15. 10. (Tel. wł.) Międzynarodowa komisja, złożona z przedstawicieli różnych krajów, przyznała Polsce złoty medal za budowę wagonów kolejowych — turystycznych, wzorowej konstrukcji, wystawionych ostatnio na wystawie w Paryżu.

Jak się ostatnio dowiadujemy, Ministerstwo Komunikacji postanowiło przeznaczyć kredyty w wysokości 8 milionów zł. na budowę wagonów osobowych typu turystycznego.

Owacyjne powitanie gen. Góreckiego
na lotnisku cywilnym w Warszawie

Warszawa, 15. 10. (PAT) Związki Obrońców Ojczyzny urządziły owacyjne powitanie prezesa Federacji PZOO gen. dr. Romana Góreckiego, który po dokonanym onegdaj ponownym wyborze na prezesa Fidac'u, wrócił dziś samolotem z Paryża.

Na lotnisku cywilnym na Okęciu zebrali się członkowie prezydium Zarządu Głównego i Zarządu stołecznego Fereracji, przedstawiciele komendy głównej oraz zarządów głównych związków sfederowanych.

Gen. Górecki po odebraniu raportu dokonał przeglądu kompanii honorowej, po czym w serdecznych słowach powitał Go w imieniu zebranych prezes Federacji stołecznej, wiceprezydent miasta Ołpiński, podkreślając, że ponowny wybór gen. Góreckiego na prezesa Fidac'u ma niezwykle doniosłe znaczenie nie tylko dla polskich organizacji kombatanckich, ale i dla całej Polski

Dar Rządu R. P.
dla gminy muzułmańskiej w Warszawie

Warszawa, 15. 10. (PAT) Panindyjsko-muzułmański kongres wychowania, który się odbył w marcu br. w Aligarh powziął, zgodnie z wnioskiem profesora Abdula Sattera Kheirya, następującą uchwałę:

„Wobec tego, iż rząd polski z uwagi na potrzeby religijno-wychowawcze miejscowych muzułmanów zapewnił bezpłatny plac pod budowę meczetu w Warszawie i obiecał swą pomoc finansową przy jego budowie, kongres wyraża serdeczne uczucia wdzięczności Rządowi R.P. za jego wspaniałomyślny gest dobrej woli i życzliwości w sto sunku do muzułmanów."

Śmiertelny lot
gdańskich szturmowców

Gdańsk, 15. 10. (PAT) Dziś wieczorem spadł podczas lotu ćwiczebnego, na skutek oberwania się skrzydeł, z wy sokości około 500 metrów, na polu posiadłości dr. Moczyńskiego w Eckhof, opodal Brzezna, samolot narodowosocjalistycznych szturmówek lotniczych. Aparat został zupełnie zdruzgotany; obaj lotnicy, szturmowiec Braun z Nowego Dworu na terenie W. M., oraz student Bordfeld z Magdeburga zginęli na miejscu.

Kto otrzymał nagrodę
za najlepszy podręcznik o Chopinie

Warszawa, 15. 10. (Tel. wł.) Rozstrzygnięty został w tych dniach konkurs ogłoszony przez Instytut Fryderyka Chopena w Warszawie na dzieło o Chopinie do użytku w szkołach powszechnych.

Sąd konkursowy w składzie pp. prof. L. Binentala, dr. B. Keupruli, prof. W. Maliszewskiego, rektora E. Morawskiego i dr. S. Sledzińskiego przyznał: 1-szą nagrodę w wysokości 500 zł. p. Tadeuszowi Mayznerowi za pracę pt. „Chopin" (godło Mazurek d-dur), 2-ga nagroda w wysokości 200 zł. nie została przyznana za żadną pracę.

Uroczysta promocja
podchorążych marynarki wojennej

Gdynia, 15. 10. (Tel. wł.) Dziś po południu odbyła się na pokładzie O.R.P. „Bałtyk" uroczysta promocja absolwentów szkoły podchorążych marynarki wojennej. Na pokładzie okrętu zebrali się: korpus oficerów floty, kompania honorowa marynarki wojennej z orkiestrą, oficerowie wojska lądowego, przedstawiciele władz miejscowych, rodzice promowanych podchorążych i zaproszeni goście.

O godz. 10-ej przybył na pokład floty kontradmirał Unrug, następnie zaś przedstawiciel Pana Prezydenta R.P. szef kierownictwa marynarki wojennej kontradmirał Świrski, powitany Hymnem państwowym.

Ostrów Mazowiecki, 15. 10. (PAT) W dniu dzisiejszym szkoła podchorążych piechoty w Ostrowiu Mazowieckim obchodziła uroczystość 14-tej promocji.

Grudziądz, 15. 10. (PAT) W szkole podchorążych kawalerii odbyła się dziś promocja podporuczników. Pana Prezydenta R.P. reprezentował 1-szy Wiceminister Spraw Wojsk. gen. brygady Tuchowski.

Bydgoszcz, 15. 10. (PAT) Szkoła podchorążych dla podoficerów w Bydgoszczy obchodziła w dniu dzisiejszym 13-tą uroczystość promowania swoich wychowanków na podporuczników Wojsk Polskich

Wielki dzień Egiptu

Kair. 15. 10. (PAT). W dniu dzisiejszym wszedł w życie układ z Montreaux o zniesieniu kapitulacyj. Ku uczczeniu tego zdarzenia odbyło się dziś w Aleksandrii publiczne zgromadzenie w obecności króla, na którym przemawiali premier, minister sprawiedliwości i generalny prokurator państwa.

Na gmachach sądu powiewają dziś po raz pierwszy tylko egipskie chorągwie.

P. Prezydent Rzeczypospolitej
doktorem honoris causa S. G. G. W.

Warszawa, 15. 10. (Tel. wł.). Dziś w sobotę rozpoczynają się uroczystości z okazji jubileuszu 30-lecia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Uroczystości te będą, jak wiadomo, uświetnione uroczystą promocją Pana Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego na doktora nauk rolniczych Honoris Causa.

Program obchodu przewiduje o godzinie 9.30 nabożeństwa w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i ś. p. prof. Michała Oczapowskiego, — uroczystą akademię w gmachu Domu Katolickiego, w ramach której odbędzie się wspomniana wyżej promocja, oraz nadanie doktoratów H. C. pp. profesorom Bujakowi, Karolowi Malsburgowi, Józefowi Paczoskiemu i Józefowi Trzebińskiemu.

Wystawa polska w Bukareszcie
imponującym propagatorem polskości

Bukareszt, 15. 10. (PAT) Otwarta przed kilku dniami reprezentacyjna wystawa sztuki polskiej w Bukareszcie stała się w życiu artystycznym stolicy rumuńskiej wydarzeniem dnia.

Wermisaż zgromadził kilkaset osób ze sfer urzędowych, dyplomatycznych i artystycznych Bukaresztu. Frekwencja na wystawie od dnia otwarcia stale wzrasta.

Prasa, która otwarcie wystawy stale zapowiadała w licznych ulotkach, sprawozdaniom z wermisażu i recenzjom poświęca bardzo wiele miejsca. Już wieczorne dzienniki w dniu wermisażu przyniosły obszerne sprawozdania bardzo bogato ilustrowane. „Le Moment" np. zamieścił aż 8 zdjęć. Wszystkie inne pisma również bogato ilustrują recenzje z wystawy.

Jeden z największych dzienników bukareszteńskich „Curentul" zamieścił recenzje z wystawy, wymieniając szczegółowo niemal wszystkich wystawiających malarzy polskich, przy czym z największym uznaniem wyrażają się o pracach Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego, Chełmońskiego i Niakowskiego z malarzy nieżyjącego pokolenia, zaś z malarzy współczesnych wyróżniając Boznańską, Marię Berewską, Wacława Borowskiego, F. Kowarskiego, Pruszkowskiego, Kubickiego, Hendzińskiego i Witkowskiego.

Szczegółowy program pomocy zimowej
przedmiotem obrad Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Warszawa, 15. 10. (Tel. wł.) Dnia 15 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Komitet Ekonomiczny wysłuchał i przyjął do wiadomości sprawozdanie Ministra Opieki Społecznej z akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych w r. 1936/37, że akcja ta całkowicie rozwiązała wielki problem społeczny przetrwania bezrobotnych i ich rodzin w okresie zimowym, udzielając w momencie najwyższego swego nasilenia pomocy 375 tysiącom bezrobotnym i 550 tysiącom dzieci kosztem 33 milionów złotych.

Komitet Ekonomiczny Ministrów stwierdził konieczność kontynuowania tej akcji w roku bieżącym jako akcji społecznej, prowadzonej przy współdziałaniu władz samorządowych i państwowych.

Następnie Komitet Ekonomiczny przeprowadził dyskusję nad zasadami projektów ustaw gospodarczych, które wniesione będą na sesję Izb Ustawodawczych przez p. Ministra Przemysłu i Handlu.

Rozważane były mianowicie zasady projektowanych nowych ustaw o poszukiwaniu górniczo-naftowym, o popieraniu naftowego ruchu wiertniczego i inwestycyj w przemyśle naftowym oraz o spółkach udziałowych o zmiennym kapitale.

Jakie decyzje zapadną
na dzisiejszym zebraniu Kom. Nieinterwencji

Londyn, 15. 10. (PAT) Dzisiaj rano ambasador Francji Corbin odwiedził lorda Plymoutha, przewodniczącego komitetu nieinterwencji, z którym odbył dłuższą konferencję na temat jutrzejszych obrad podkomitetu nieinterwencji, który został zwołany na godzinę 10.30. Ambasador francuski Corbin i lord Plymouth rozpatrywali przede wszystkim treść deklaracji jaką jutro po otwarciu obrad złożą szefowie delegacyj francuskiej i brytyjskiej.

Oświadczenia te, jak wiadomo, będą nalegały na konieczność jak najszybszego rozwiązania zagadnienia ochotników w Hiszpanii.

Ruina współpracy narodów
Wielka mowa min. Edena

Londyn, 15. 10. (PAT) Min. Eden przemawiał dziś wieczorem na wielkim zebraniu stronnictw rządowych w Clandudno w północnej Walii. Główną część przemówienia minister poświęcił sytuacji w Hiszpanii.

Polityka nieinterwencji, prowadzona przez rząd J.K. Mości była — zdaniem min. Edena — słuszna, ale istnieje różnica pomiędzy nieinterwencją a obojętnością. Wielka Brytania nie jest obojętna na sprawę utrzymania integralności terytorialnej w Hiszpanii.

Cechą charakterystyczną obecnego położenia jest proklamowanie interwencji i gloryfikowanie łamania układów.

Przechodząc następnie do sprawy Dalekiego Wschodu, minister wyraził przede wszystkim zadowolenie rządu brytyjskiego z powodu mowy prezydenta Roosevelta.

Min. Eden podkreślił dalej, że cechą specjalnie zadowalającą, jaka wybitnie zaznaczyła się w ciągu ostatniego roku, było wzmocnienie węzłów Wielkiej Brytanii z Francją.

Stając w obronie Ligi Narodów, min. Eden podreślił, że pragnie w tym samym stopniu, co ktokolwiek inny, usunąć nieporozumienia z Niemcami i z Włochami. Rząd brytyjski nie ma zamiaru prowadzić polityki izolowania któregokolwiek kraju. Minister wyraża żal, że pewna utrata autorytetu Ligi zaznacza się w chwili obecnej. Zobowiązania są ignorowane, układy cynicznie naruszane, zaufanie zostało podważone. W tych warunkach należy się skoncentrować nad tym, co w świetle realnych faktów może być dokonane — zakończył min. Eden.

ZDRADZIECKA ZASADZKA

Jerozolima. 15. 10. (PAT). Na drodze z Jerozolimy do Hebronu w pobliżu jeziora Salomona ostrzeliwano ubiegłej nocy z zasadzki patrol żołnierzy brytyjskich.

Dwóch żołnierzy zostało zabitych.

Jasnogórski symboliczny ogień
biegnie sztafetą do Czarńcy

Częstochowa, 15. 10. (Tel. wł.) W przededniu uroczystości przeniesienia prochów Stefana Czarnieckiego z krypty pod kościołem do nowoodbudowanego mauzoleum w Czarńcy, Częstochowa uroczyście uczciła pamięć Wielkiego Hetmana. Po zapadnięciu zmroku, przed pomnikiem ks. A. Kordeckiego, na tle murów Jasnej Góry, zebrali się przedstawiciele władz Związków i Stowarzyszeń oraz liczne rzesze publiczności.

Aktu poświęcenia sumbolicznego ognia i ziemi z Jasnej Góry, które w hołdzie Wielkiemu Hetmanowi poniosły do Czarńcy sztafety towarzystwa śpiewaczego "Pochodnia" i młodzieży harcerskiej, dokonał kustosz Jasnej Góry Ojciec Bonawentura Nipocki.

Następnie utworzył się pochód, który udał się przed pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie prezes Zarządu powiatowego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Smólski wręczył sztafetom palące pochodnie i urnę z ziemią.

Po złożeniu hołdu Wielkiemu Marszałkowi przy dźwiękach Pierwszej Brygody, sztafety ruszyły do Czarńcy.

Warta honorowa u trumny hetmana

Kielce, 15. 10. (PAT) Dziś w godzinach po południowych w Czarńcy nastąpiło przełożenie śmiertelnych szczątków hetmana Stefana Czarnieckiego z dawniejszej trumny do nowej metalowej, ufundowanej przez Jego potomków Jana i Krzysztofa Czarnieckich, oraz przeniesienie trumny z krypty kościoła, gdzie spoczywała od r. 1665 do nawy głównej, gdzie ustawiona została na katafalku aż do jutra, w którym to dniu zostanie uroczyście przeniesiona i umieszczona w sarkofagu w prezbiterium.

Przed trumną zaciągnięto wartę honorową w składzie: 1 oficer, 1 podoficer i 1 szeregowiec.

Olbrzymia afera szpiegowska

Londyn, 15. 10. (PAT) **Agenci z Scotland Yarku prowadzą dochodzenie w sprawie zniknięcia tajnych planów z biur zakładu Parnallco, wyrabiających części samolotów. Zakłady te znajdują się w Tolworth, w hrabstwie Surrey.**

O zniknięciu planów zostało zawiadomione ministerstwo lotnictwa.

Adwokat po skazującym wyroku
popełnił samobójstwo na sali sądowej

Berlin, 15. 10. (Tel. wł.). Sala rozpraw sądu karnego w Berlinie stała się wczoraj późnym wieczorem widownią niezwykłego wydarzenia.

54-letni adwokat żyd Bochner został skazany za sprzeniewierzenie na półtora roku więzienia i tysiąc marek grzywny. Bochner miał być zaraz odprowadzony do aresztu. W czasie rozmowy ze swoim obrońcą, Bochner wydobył nagle rewolwer i wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Samobójca popełnił nadużycia pieniężne w r. 1927.

Wiadomości telegraficzne

Rzym, 15. 10. (PAT) Zaprzeczają tu wiadomości ogłoszonej w Paryżu, jakoby Mussolini zgodził się na symboliczne wycofanie 5000 ochotników włoskich z Hiszpanii.

* * *

Rzym, 15. 10. (PAT) Koła dobrze poinformowane stwierdzają, że dotychczas nie zapadła jeszcze decyzja w sprawie udziału Włoch w konferencji 9-ciu mocarstw.

* * *

Berlin. 15. 10. (PAT). Ambasador von Ribbentrop udał się dziś po południu samolotem do Londynu.

Masowe rozstrzeliwanie
nieletnich chłopców w Sowietach

Moskwa, 15. 10. (PAT) Bieżąca kronika procesów i egzekucyj, według wiadomości, dochodzących do korespondentów zagranicznych, przedstawia się następująco:

Na mocy sądu wojennego w Sarańsku (republika mołdawska) rozstrzelano 6-ciu członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej, działającej w rolnictwie. Wśród rozstrzelanych znajdują się 18- i 19-letni chłopcy. Najstarszy delikwent liczył 37 lat.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kino-teatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Na Sybir", Grażyna: „Kola Mag", Palace: „Pieśniarz z Wiednia".

BRZOZÓW. Goplana: „Sekrety marynarki wojennej", „Ostatni posterunek" i rewia, Sokół: „Pat i Patachon jako posągi", „Flip i Flap w roli pilotów" i rewia.

BUCZACZ. Palace: „Przerwana pieśń".

DROHOBYCZ. Wanda: „Marja Stuart", Sztuka: „Dzieci ulicy".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Eskapada", Palace: „Złote kobietki", Sokół: „Znachor".

KOŁOMYJA. Mars: „Bohaterowie morza", Gwiazda: „Trafalgar".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Gra życia", Sokół: „Ślubowanie".

STANISŁAWÓW. Casino: „Lot straceńców", Ton: „Błogosławiona ziemia", Olympia: „Niedokończona symfonia", Urania: „Dziewczęta z Nowolipek", Warszawa: „Eskapada".

STRYJ: Apollo: „Znachor", Edison: „Statek niewolników", Sokół: „Jedna na milion".

Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianie repertuaru kin.

REPERTUAR TEATRU POKUCKO-PODOLSKIEGO:

17. 10. TREMBOWLA: wiecz. Serce na wolności.

DROHOBYCZ: pop. Ponad śnieg. wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.



Wielki Konkurs Letni Polskiego Radia, był najbardziej udaną tego rodzaju imprezą w Europie i to zarówno ze względu na wielką liczbę osób, które w nim wzięły udział (nadesłano 146.700 odpowiedzi), jak i dzięki wysokiej wartości nagród.

O ilości nadesłanych odpowiedzi świadczy najlepiej, że gdyby ułożyć kartkę za kartką na ulicy Marszałkowskiej, możnaby pokryć całą jej długość od Ogrodu Saskiego aż do Placu Unii Lubelskiej, czyli przestrzeń 2 klm. Same kartki pocztowe, ułożone jedna na drugiej, utworzyłyby kolumnę wysokości 10 pięter.

Wyniki Sądu Konkursowego podane zostaną do wiadomości zainteresowanych w specjalnej audycji radiowej, jaka nadana zostanie w niedzielę, dnia 17 października, między godz. 16.05 a 16.25.

Z Brodów

ZEBRANIE KOMITETU POROZUMIEWAWCZEGO. Onegdaj staraniem Komitetu Porozumiewawczego odbyło się w sali Rady miejskiej w Brodach zebranie obywateli, na którym wyłoniono Komitet powiatowy dla urządzenia uroczystości 19-lecia odzyskania Niepodległości.

Ze Stanisławowa

SENSACYJNY PROCES URZĘDNIKA SKARBOWEGO. Przed Sądem stanisławowskim toczyła się w piątek ciekawa rozprawa przeciw Józefowi Bochenkowi, urzędnikowi Izby Skarbowej w Stanisławowie. Akt oskarżenia zarzucał Bochenkowi, że w latach 1935-36 przywłaszczył sobie kwotę 650 zł. W wyniku rozprawy został Bochenek skazany na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Z Kołomyi

Z TERENU PRAC ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Onegdaj odbyła się odprawa prezesów, komendantów i referentów wychowania obywatelskiego Z. S. przy współudziale delegatów Podokręgu Z. S. ze Stanisławowa inż. Schenowitza, mgr. Huculaka oraz przedstawicieli miejscowych władz i urzędów. Na odprawie było obecnych około 120 osób.

Z Sanoka

WALNE ZEBRANIE KOŁA ZW. PODOF. REZ. W sali posiedzeń Rady miejskiej odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków miejscowego Koła Związku Podoficerów Rezerwy, na które przybyli, prócz członków Koła, delegaci pokrewnych organizacyj polskich. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Koła St. Chytlę, przewodnictwo zebrania objął p. dr. Edmund Słuszkiewicz, prezes Zw. Obr. Podkarpacia. Celem nadzwyczajnego zebrania było uchwalenie rezolucji, potępiającej w jak najostrzejszy sposób metody terroru i gwałtów, zadawanych przez Ukraińców — Polakom w Małopolsce Wschodniej. Rezolucję taką, przedstawioną w projekcie przez Zarząd Koła, uchwaliło nadzwyczajne zebranie w całej rozciągłości bez zastrzeżeń, po czym po odśpiewaniu „Roty" zebranie zamknięto.

Z Jarosławia

ZASTĘPCZA SŁUŻBA WOJSKOWA. Dnia 25 bm. ma zgłosić się do pracy przy naprawie dróg pod Jarosławiem pierwsza partia ludzi, przeważnie młodych inteligentów, którzy na mocy nowego rozporządzenia, jako niezdolni do odbycia służby wojskowej — własną pracą fizyczną spłacą obowiązek wobec Państwa (A.B.)

Z Nowego Sącza

POLSKIE RADIO O SĄDECZYŹNIE. W związku z propagandą folkloru polskiego, dokonuje Polskie Radio Kraków nagrywania regionalnych pieśni na ziemi sądeckiej. Nagrywań dokonuje się pod kierownictwem znawcy pieśni ludowych p. Mariana Mikuty, instruktora Oświaty pozaszkolnej przy Kuratorium krakowskim.

DALSZE OBWAŁOWANIE DUNAJCA. W poniedziałek 18 b. m. rozpoczynają się dalsze prace przy obwałowaniu Dunajca na Wólkach, w związku z przeznaczeniem na ten cel kwoty 30.000 zł. z Funduszu Pracy, a ze strony gminy miasta Nowego Sącza 40.000 zł. Przy robotach znajdzie zatrudnienie około 300 robotników. (m.).

Z Sokala

Posiedzenie Komitetu Porozumiewawczego

W sali Wydz. Powiatowego w Sokalu, odbyło się posiedzenie Komitetu Porozumiewawczego Polskich Org. społecznych, pracujących na terenie Sokala i powiatu. Przewodniczył wiceprezes Komitetu, inż. Kastner, który na wstępie złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu. W dalszym ciągu dokonano wyboru prezesa Komitetu, którym został jednogłośnie wybrany dyr. gimn. W. Vitek. Wybór został spowodowany złożeniem godności dotychczasowego prezesa dra St. Horodyskiego, z powodu przeniesienia do Lwowa. Po objęciu przewodnictwa zebrania przez nowoobranego prezesa, załatwiono szereg bieżących spraw organizacyjnych i nakreślono program prac Komitetu na przyszłość.





MADELON LULOFS 6

KULIS

PRZEKŁAD H. BUKOWSKIEJ

(Ciąg dalszy.)

Ruki uśmiechał się chytrze, zadowolony ze swego figla. W głębi jego prymitywnej, zwierzęco poczciwej duszy, zaczynał już kiełkować niebezpieczny posiew postępu: radość dręczenia. Nie powodowała nim bowiem litość nad ofiarą, żywcem rozszarpywaną ostrymi szponami sępa. Znał tylko rozkosz udaremniania zamiarów drapieżnika... Nieświadomą żądzę władzy...

Ryż dojrzewał w palących promieniach słońca. Upał zawisł, drżąc między niebem a ziemią.

A jak niebieski był wulkan!

Tego jednak Ruki nie widział. Bo skąd? Jak dugo żył, zawsze góra ta stała na swoim miejscu: błękitny stożek, który od czasu do czasu zionął parą, nikomu jednak krzywdy nie czynił.

Cały świat Rukiego zawsze był błękitny, zielony, albo i żółty, w czasie dojrzewania ryżu. Są to święte barwy płodności. Z tych barw jednak tylko dwie miały dla niego znaczenie. Zielona znaczyła młody ryż, żółta, zbliżające się żniwa.

Jakie to wszystko piękne! Leżeć tak, bez myśli... Tylko b y ć. Przez cały, słoneczny dzień...

Później, na odwieczerz, musiał iść zbierać trawę dla bawołu. Rozeznawał czas po chmurach, które się o pewnej porze skłębiały dokoła wierzchołka wulkanu. Nenne kazała zbudować obórkę dla bawołu, który w niej teraz spędzał noce. Sąsiadom ukradziono bawołu i Nenne nie chciała już pozwolić, by ich bawół pozostawał przez noc na pastwisku. Była to jedyna zmiana, jaka od trzech lat zaszła w życiu Ruki'ego. Wyrósł już teraz na prawdziwego mężczyznę. Miał coś około siedmnastu lat, jak to Nenne dokładnie obliczyła według pełni księżyca, jakie minęły po jego urodzeniu. Niedługo miał się żenić... Supina... Zaraz po żniwach...

* * *

Tej nocy przypadała pełnia.

W kampongu panowało niezwykłe ożywienie. Mężczyźni palili, rozmawiając głośniej, niż zwykle. Pies jazgotał. Niespokojne cienie chwiały się między sylwetkami domków. A zarośla bambusowe rysowały się na tle jasnego od księżyca nieba, jak subtelna, cudowna rzeźba.

Ruki szedł ścieżką, prowadzącą do kampongu, z wiązką trawy na plecach i dziwił się już z daleka: nie słyszał dźwięków gamelanu*). — Noc księżycowa... i nie ma gamelanu... muzyki... I modlitwy nie ma?...

Mimowoli przyspieszył kroku.

Po raz pierwszy w życiu było mu pilno.

A gdy zbliżył się do koła mężczyzn, poznał odrazu: wśród nich był ktoś obcy.

Zatrzymał się zaciekawiony. Nieznajomy przybywał z Batawii. Ruki słyszał, jak o tym opowiadał... Mówił też jakimś dziwnym, miejskim akcentem.

Ale jak ładnie jest ubrany, — myślał Ruki... Szeleszczący, jaskrawo żółty sarong, biały, wykrochmalony kaftan, jakich używają tylko nadzorcy tuwani. Zamiast chustki głowa nakryta czerwoną, aksamitną czapką...

Ruki zdziwił się jeszcze bardziej, a zarazem uczuł coś, jakby wstyd. Bez chustki... przecież to sprzeciwiało się adatowi, prastarej tradycji. Gdy się jest tak pięknie ubranym, trzeba mieć również i chustkę.

Ruki szybko zaniósł trawę do obórki i rzucił ją tam bawołowi na ziemię. Wrócił, nie wykąpawszy się nawet, byle prędzej i przykucnął między innymi, którzy z ciekawością słuchali przybysza.

— ...i jeszcze są tam ogniste wozy i domy kamienne...

— Tsss... Tsss! — dziwili się mieszkańcy kampongu. Zapomnieli o swych papierosach, które pogasły im w ręku.

— ...A kto pójdzie ze mną do nowego kraju... do Deli... ten będzie mógł kupić dużo złota, bardzo dużo złota. Bo tam złoto jest tanie. I wiele jest młodych i pięknych kobiet. Można też grać w kości...

— Waaa!... wzdychali wszyscy, pełni zachwytu. Tutejsi ludzie, zarówno mężczyźni jak chłopcy, byli urodzonymi graczami i największą ich namiętnością były kości. Ale na Jawie gra w kości jest zakazana przez władze.

— To policja nie aresztuje tam za granie w kości? — dowiadywał się przezornie jakiś starzec.

(C. d. n.).

*) Instrument jawajski, coś na kształt mandoliny.

NA BRZEGU ZBRUCZA

(Reportaż specjalnego wysłanika „Dziennika Polskiego“)

PO TAMTEJ STRONIE

Dalej już jechać nie można...

Przed nami otwiera się stromy jar Zbrucza, a za nim — inny świat.

Dwa bliźniacze brzegi, prawy i lewy, tak samo zielone, tak samo przerywane plamami białych urwisk i obsiane rojem podobnych chałup, zdają się temu przeczyć.

Ale pola, nawet z daleka, dają wymowne świadectwo różnicy ustroju społecznego. Po naszej stronie pocięte na różnobarwne łany, przypominają pasiak łowicki, za Zbruczem całe pagóry jednolicie czarne, albo jednolicie zielone stwierdzają, że je zaorał wspólny traktor Kołchozów. Tylko małe ogródki przy gęsto sadzonych chatach usiłują zaspokoić choć w części odwieczny, praczłowieczy instynkt posiadania.

GRANICZNA KOLONIA POLSKA

Z najwynioślejszego punktu wyżyny rozwija się szeroka panorama. Oko biegnie daleko po rozłogach pól, łowiąc wybitniejsze fragmenty krajobrazu. Na wzgórzu czerwieni się rzadki rząd domków, jakby sznur korali pogubionych w rytmicznych ruchach tańca. To kolonia osadników polskich, rzuconych tu na samą krawędź Polski, jak straż niezaprzysiężona jej własności i wierzeń.

Domki w jednym typie, pełne prostoty i wdzięku, pobudowało na działkach osadniczych Ziemskie Towarzystwo Parcelacyjne dla swoich nabywców ziemi. Osadnicy nabywają je razem z rolą na dogodne spłaty. Wiele trudu i kłopotu spada im z głowy, skoro przyjeżdżają z dobytkiem do gotowego domu.

JASKÓŁCZE GNIAZDA

Budowa chaty we własnym zarządzie wypada jednak rolnikowi taniej, bo nie kosztuje go robocizna, gdy wszystkie ręce, ile ich jest w domu, klecą gliniane ściany. Dziewczęta noszą grudy ziemi, jak jaskółki, lepiące gniazdko. W domkach budowanych przez osadników zaznacza się pewna indywidualność, czasem nawet fantazja.

Pośród chat i ogrodów wyrasta czerwona rotunda murowanej studni. Ciężko było tu na wysokości wzgórza dokopać się wody i nie małą zasługę mają opiekunowie osadników, że tego dokonali.

Niwra, Biały Kamień, Iwanie Puste — to najdalsze na wschód wysunięte placówki osadnicze. Trzeba było pewnej odwagi ze strony kolonistów, by się tu osiedlić, rzucając swe bezpieczne zagrody w głębi kraju.

Opowiada pewna kobieta, przybyła tu z pod Krakowa, że zrazu spać nie mogła „ze strachu przed bolszewikami“. Ale oswoiła się już z tym sąsiedztwem, które jest tak bliskie, że z za rzeki dolatują nawet wieczorami dźwięki muzyki.

NAJPIĘKNIEJSZA OSADA

Przez rozległą wieś Germakówkę i „wał Trajana“, pozostały tu pono jako zabytek granicy imperium rzymskiego, dostajemy się do najpiękniejszej z pogranicznych kolonij — Iwania Pustego, które nazwano w części zajętej przez osadników „Janówką Słoneczną“. Zasługuje na to pociągające imię urocza osada, rozrzucona na roztoczy pagórka, przepasana kolumnadą starych lip, zwrócona twarzą ku stokom Dniestrowego jaru.

SZOPA ROBINSONA

Dlatego zapewne tu właśnie pośród osadników spotkać można ludzi z warstwy inteligencji, którzy z miasta przerzucili się na rolę, wybierając sobie na siedlisko miejsce pełne przyrodzonej krasy.

Pewien emerytowany major gospodarzy na swojej działce z zapałem już od wiosny. Rychło nauczył się czego trzeba i imponuje sąsiadom swoim polem, sadem, winnicą, znosząc po bohatersku wraz z żoną braki prymitywnego życia na odludziu. Dom dopiero rośnie pod dach, a szopa sklecona z desek, która służy im za mieszkanie i kilka cegieł na polu, jakie stanowią kuchnię pani majorowej — przypominają życie Robinsona.

Nie mniej energii i entuzjazmu okazuje pewna żona kapitana, która samodzielnie objęła gospodarkę na kupionym kawałku ziemi i z miejskiej damy przedzierżgnęła się w zamiłowaną rolniczkę.



Tacy osadnicy — to oczywiście pośród włościańskiej masy znikome wyjątki, które jednak w utrzymaniu nastroju kolonii i jej życiu kulturalnym odegrać mogą doniosłą rolę. Zwłaszcza, że mieć będą odpowiedni teren pracy w organizacjach społecznych i oświatowych, jakie w nowej szkole wioski dostaną dobry przytułek.

MALI OBROŃCY KRESÓW

Bo tu w Janówce buduje się wspaniała szkoła. Będą w niej jasne, duże izby, będą natryski dla dzieci i świetlica dla starszych ze sceną i sklep Kółka Rolniczego i mieszkanie nauczyciela na piąterku. I polski ganek z podcieniami i ogródek i topola i cudny widok na okolicę.

Wszystko to będzie — ale na razie nauczycielka TSL. uczy dzieci osadników w izbie jakiegoś domku, dzieląc je na dwie zmiany. Zajrzeliśmy i tam w naszej wędrówce, aby posłuchać, jak dziarsko śpiewają ulubioną piosenkę:

„Nasze małe żołnierzyki na placówkach stoją.
Pokazują bolszewikom, że się ich nie boją.
Nic a nic.
Tu żołnierze zawodowi, tam małe dzieciaki,
Mają tylko na obronę ducha i kułaki.
Więcej nic“.

Ducha wyrabia szkoła — kułaki Strzelec. Tak rośnie nad Zbruczem polski wał ochronny, umacniając słabą granicę naturalną, jaka Polsce przypadła w udziale.

MICHALINA GREKOWICZ

Na „Czajkach“ i „Wronach“ w Czerwonym Kamieniu

Mało komu — poza sferami fachowymi — wiadomo, że niespełna godzina jazdy pociągiem dzieli Lwów od pierwszej w Polsce Szkoły Szybowcowej, szkolącej pilotów do kat. A. i B. w Czerwonym Kamieniu (1 km. od przystanku Kulików-Mierzwica na linii Lwów — Rawa Ruska.

Korzystając z uprzejmości Dyr. Okręgu Woj. LOPP. p. mjr. Tigera, mieliśmy możność zapoznać się zarówno z tą szkołą jak i jej historią oraz planami na przyszłość. Czerwony Kamień odkryli studenci Politechniki Lwowskiej, zrzeszeni w Zw. Awiatycznym i Aeroklubie Lwowskim. Szybowisko założył Aeroklub Lwowski w głównej mierze dzięki inicjatywie znanego lotnika por. Czarkowskiego-Golejewskiego. Początkowo dysponowano tylko dwoma szybowcami, które z powodu braku hangaru demontowano i lokowano po chłopskich stodołach. Sytuacja ta zmieniła się całkowicie z chwilą, gdy Okręg ze składek Obwodu Kolejowego LOPP. ufundował hangar, mogący pomieścić kilkanaście szybowców. W roku 1935 Szkołę Szybowcową prowadził Aeroklub wspólnie z LOPP., który w r. 1936 przejął całkowicie jej prowadzenie. Od roku tego datuje się coraz silniejszy rozwój szkoły, w której prócz szkolnych lotów próbowano i żaglowania, przy czym rekord, wynoszący początkowo 3 min. 45 sek., poprawił w r. 1936 p. Stanisław Wacnik czasem 2 godz. 4 min. Wynik ten podwyższył w r. 1937 p. Weigl na kabinkowej „Czajce“ do 2 godz. 37 min. Tego samego roku instr. modelarstwa p. Lewandowski osiągnął na „Wronie“ czas 1 godzinę 30 minut.

Od początku istnienia Szkoły w Czerwonym Kamieniu szkolono około 500 ludzi, przy czym w r. 1936 wykonano blisko 6.000 lotów, szkoląc 113 pilotów do kat. A. i B. przy 210 latających. W roku bieżącym (do 1. X.) wyszkolono do kat. A. i B. już 80 ludzi. Dodać należy, iż w niektóre niedziele na szkolenie lub treningi przyjeżdżało ponad 60 pilotów. Wszystkie te dane czerpiemy od nadzwyczaj uprzejmego obecnego kierownika Szkoły p. Stanisława Wacnika, którego poprzednikami kolejno byli: Piotr Młynarski, Włodzimierz Polny, Zbigniew Zabski, Zbigniew Grabski i Ryszard Zwoliński. Obecnym instruktorem Szkoły jest p. Mieczysław Szlegiel, który już wyszkolił około 150 ludzi w kat A. i B.

Czerwony Kamień, to wzgórze 70 m. wysokości, o dość stromych zboczach, pozwalających na start w każdą stronę zależnie od kierunku wiatru (tą nadzwyczaj cenną zaletą nie może zdaje się poszczycić u nas żadne inne szybowisko).

Piękny dorobek Szkoły w Czerwonym Kamieniu, uzyskany w przeciągu kilku zaledwie, a ściślej mówiąc, w ciągu ostatnich dwu lat, pozwala rokować jak najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. Teren do szkolenia jest bezkonkurencyjny, instruktorzy jak najstaranniej dobierani, materiał szkolący się bardzo dobry i pełen zapału — potrzeba tylko jeszcze funduszów na należyte wyposażenie gospodarczo-techniczne Szkoły. To bowiem, co jest dzisiaj, to tylko prowizorjum stanowiące rażącą dysproporcję w stosunku do wspaniałych rezultatów, jakie w tym prowizorium przy maksimum wysiłków a minimum pomocy zdołano osiągnąć. LOPP. sam nie nie jest w stanie wszystkiemu finansowo podołać. Tu powinno mu jak najwydatniej dopomóc znane z ofiarności społeczeństwo lwowskie. Gród Orląt nie może zapominać, że szkolące się w Czerwonym Kamieniu Orlęta, to przyszłe kadry tych, co w potrzebie osłonią go potężnym warkotem śmig i stalowym puklerzem swych skrzydeł.

(t. b.).

Z prasy ruskiej

„Ukraińskie Wisty“ oczekują wojny

„Ukraińskie Wisty“ z dnia 13. X. piszą:

„Na naszych oczach odgrywają się w świecie wypadki, które muszą doprowadzić do rozstrzygającego starcia dwóch nieprzejednanych obozów: nacjonalistyczno-faszystowskiego z międzynarodowym, t. zw. demokracją zaprzyjaźnioną z socjal.-bolszewizmem“. Bliska ta wojna, zdaniem „U. W.“, nie będzie zbyt od nas odległa i doprowadzić musi do „zasadniczych zmian geograficzno-politycznych ukształtowań w niejednym zakątku naszej ziemi... Nie jedno państwo wyjdzie z tego starcia okrojone, nie jedno zniknie z oblicza ziemi, ażeby zrobić miejsce innym, jakie też chcą mieć miejsce pod słońcem na swej ziemi“.

Jak piszą dalej „U. W.“, Ukraińcy, nie mają co obawiać się tych zmian, gdyż nic nie mają do stracenia, powinni się jednak do nich przygotować, gdyż wynik będzie zależał wyłącznie od tego przygotowania.

Za jeden z najważniejszych momentów dla Ukraińców uważają w dalszym ciągu „U. W.“ odpowiednią propagandę zagraniczną, mającą przysposobić dla nich odpowiednio opinię państw obcych, które będą miały znaczenie decydujące.

„U. W.“ wzywają zatem do konsolidacji ukraińskiej, bez względu na zapatrywania, na terenie zagranicznym, celem przeprowadzenia odpowiedniej akcji.

Artykuł ten jest jeszcze jednym z przykładów celowej i wszechstronnie się rozwijającej roboty ukraińskiej we wszystkich dziedzinach.

(b. ż.)

ZE SPORTU

Bogata niedziela sportowa we Lwowie

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 8.30: Wyjazd na start do „Biegu za lisem", organizowanego przez Klub Motorowy Z. S. Zbiórka zawodników przy ulicy Niemcewicza 48.

Godz. 10: Pogoń (Katowice) — KPW. (Poznań), finałowy mecz w szczypiórniaku o mistrzostwo Polski, na boisku Cytadeli.

Godz. 10: Pogoń (Stryj) — RKS., mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku RKS. na Bogdanówce.

Godz. 10.30: Ognisko (Jarosław) — Drugi Sokół, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Pohulanki.

Godz. 11: Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski z udziałem Nojego, Marynowskiego i inych zawodników. Start i meta na boisku Czarnych.

Godz. 11.30: Cracovia — Pogoń, mistrzostwo Ligi państwowej na boisku Pogoni.

Godz. 12.30: Korona (Sambor) — Lechia, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Pohulanki.

Godz. 14.30: Czuwaj (Przemyśl) — Ukraina, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 14.45: Resovia — Czarni, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 19.30: Rewera (Stanisławów) — Lechia, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu, w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

PRZED WYJAZDEM LIGI DO FRANCJI

W związku z wyjazdem reprezentacji piłkarskiej Ligi na dwa mecze do Francji, zarząd Ligi na posiedzeniu wczorajszym postanowił odłożyć mecz ligowy Wisła — A. K. S. z dnia 31 b. m. na termin późniejszy.

Spotkanie Warszawianka — Warta wyznaczone na ten sam dzień, dojdzie do skutku, gdyż gracze tych klubów nie wchodzą w skład reprezentacji Ligi.

Skład reprezentacyjny Ligi przedstawia się następująco:

Madejski, Szczepaniak — Gałecki, Kotlarczyk — Nytz — Góra, Habowski — Piontek — Wostal — Wilimowski — Wodarz.

Rezerwa: Pawłowski, Gemza, Nowakowski, Matyas.

Kierownikiem ekspedycji będzie dr Rokita. Z ramienia K. O. Z. P. N. pojedzie z naszą reprezentacją dr Obrubański.

PRZED ORGANIZACJĄ KOLARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W POLSCE

Po przychylnym ustosunkowaniu się dyrektora P. U. W. F. gen. Olszyny Wilczyńskiego do sprawy organizacji kolarskich mistrzostw świata w Polsce w roku 1939, zarząd P. Z. Kol. postanowił na wczorajszym posiedzeniu odbyć wspólną konferencję z zarządem P. Z. Motocyklowego, celem wyłonienia prezydium, które uda się do ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego z prośbą o poparcie w sprawie przydzielenia terenu pod budowę toru kolarskiego w Warszawie.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 48 DZIEŃ WYŚCIGÓW — NIEDZIELA, DNIA 17 PAŹDZIERNIKA 1937 R.

POCZĄTEK WYŚCIGÓW O GODZ. 13-ej

Gonitwa I. Godz. 13. — 600 zł. — Dla 3 l. i st. koni. — Dystans około 2.400 m. (płoty).

Magenta — p. Rostworowski, Cydonia — chł. Szarata, Largo II — NN.

Gonitwa II. Godz. 13.20. — 800 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.000 m.

Ani grosza — NN., Dira — ż. Janusik, Poganka — ż. Szyszko, Sumak — NN.

Gonitwa III. Godz. 13.50. — 1.400 zł. — Dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. Dystans około 2.400 m.

a) Meczet — chł. Kowalski, a) Królowa Sabba — p. Zarczewski, Menelik — j. Wyżgalski, b) Odmęt — chł. Ziniewicz, b) Okaryna — ż. Szyszko.

Gonitwa IV. Godz. 14.20. — 1.200 zł. — Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.200 m.

Bij Polmoodie — NN., Dragon — NN., Oeta — ż. Olejnik, Toskania — NN.

Gonitwa V. Godz. 14.50. — 3.000 zł. — Nagroda Taurowa. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.000 m.

Afganistan — NN., Jarema — j. Eljasz II, a) Piolun — ż. Szyszko, Poprad — j. Lewandowski, a) Prypeć — chł. Ziniewicz.

Gonitwa VI. Godz. 15.20. — 500 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. — Dystans około 2.000 metrów.

Carmenczita — j. Matuszewski, Ewka — NN., Magnes — j. Polakowski, Marwista — p. Zarczewski, Repeta — NN., Saperment — NN., Sulimka — NN., Valdivia — j. Gruda, Westalina — j. Tokarczyk.

Gonitwa VII. Godz. 15.50. — 1.100 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

a) Butna — j. Kozaczuk (siodłana w stajni, wprost do startu), Dworna — j. Lewandowski, La Strega — ż. Janusik, a) Latający Holender — NN., Nagroda II — NN.

NASZE TYPY:

1) Magenta.
2) Poganka, Sumak.
3) Stajnia „Arabian", Królowa Sabba.
4) Dragon, Oeta.
5) Stajnia „Arabian", Jarema.
6) Saperment, Carmenczita, Valdivia,
7) Nagroda II, La Strega.

KOMUNIKAT

Dnia 14 października 1937 r. po gon. nr. 7, został wniesiony protest na prawo udziału w gonitwie zwycięscy 4 l. og. „Homer", (własność p. K. Makowskiego) o to, że niósł on 1 kg. wagi za mało. Komisarze po zbadaniu sprawy stwierdzili, że og. „Homer" winien nieść wagę 64 kg., a wobec tego, że j. Gruda, dosiadający og. „Homer" wygrał wyścig pod wagą 63 kg., a zatem niósł o 1 kg. przeznaczone na sweter za mało (Kom. M. T. Z. z dnia 10/10 b. r.), zdynstansowali na podstawie par. 29 „Prawideł Wyścigowych" og. „Homer" i przyznali 1-sze miejsce kl. „La Cumparsita", II kl. „Sulimka", III og. „Lumen".

Koncerty festivalowe sprawdzianem wartości Telefunkena

Posiadacze radioodbiorników Telefunken nowej serii p. n. Super Fenomen, Symphonic, Stradivari lub De Luxe, mieli rzadką ucztę, podczas ostatnich koncertów festivalowych, z koncertem naszego mistrza Jana Kiepury na czele. Wspaniałe zalety tych nowych odbiorników wykazały się tutaj w całej pełni, a radiosłuchacze, słuchając transmisji koncertu na tych aparatach mieli zupełne złudzenie, że siedzą w pierwszych rzędach sali koncertowej i słuchają tego niezwykłego śpiewu. Śliczne arie z oper i pieśni w wykonaniu Kiepury, nic nie straciły ze swej barwy, ani wyrazu, ani czaru, płynąc wprost z potężnej piersi śpiewaka do uszu słuchacza radiowego. Owacje publiczności, frenetyczne oklaski, głosy zachwytu, pojedyncze słowa z sali koncertowej — wszystko to wyczarowały odbiorniki Telefunken z niebywałą dokładnością i wiernością dźwiękową, przenosząc słuchacza do sali, gdzie rozbrzmiewał głos ulubionego śpiewaka.

Doprawdy, nie można sobie wymarzyć lepszego sprawdzianu odbiorników Telefunken, jak ten koncert. Kto go słyszał przez supery Telefunken, ten na własne uszy przekonał się, że posiada odbiornik skończonej doskonałości.

CUDA POLSKI

„Piękna nasza ziemia cała", podśpiewywał sobie Pan Wincenty Pol, by ostatecznie dojść do swoistej konkluzji, że „najmilsze i najzdrowsze przecież człeku jest Mazowsze". To było jego osobiste frontem do Mazowsza. Od tego czasu tyle się tych frontów narobiło, że lojalny obywatel chcąc każdej chwili być we właściwym froncie, musiałby sprawić sobie karuzel. Przed paru dniami otrzymałem list od jednego z nauczycieli na Polesiu. Zbeształ mnie, że na poprzedni list nie udzieliłem mu odwrotnej odpowiedzi. „Gdzież jest wzniosła maksyma frontem do Polesia, pytam się" — tak się mnie pytał, a ja nawet nie wiedziałem, że to także front. Przecież ostatnio, ile razy wezmę gazetę do ręki, to tylko Podole. Nasze Podole, piękne Podole, ciepłe Podole. Frontem do wina, które „jest najlepsze ze wszystkich win i nie równa się do niego zagraniczny żaden płyn", jak śpiewają na płytach Makowskiego.

Przyznam się, że ja mam swój front prywatny. Tym frontem jest Huculszczyzna. I to ta głęboka. Z okien wagonu lustruję tylko z lekka dolinę Prutu z jej Dorami, Jaremczami, Jamnami i nieśmiertelnym już zdaje się „Hullesem". Dla niewtajemniczonych, o ile tacy jeszcze są, wyjaśniam, że „Hulles" jest to zawołanie bojowe letniskowego elementu napływowego, powtarzane na widok każdego zajeżdżającego i odjeżdżającego pociągu na linii Delatyn-Worochta. Byłem świadkiem narodzin tej tradycji, która sięga 1911 roku. Tego to sławnego roku niewiasta jakowaś, wyznania handlowego, zagubiła w tłoku jaremczańskiej stacji swego męża i zaczęła go przyzywać rodowym zawołaniem — Hulles, Hulles. Okrzyk ten podjęła publiczność i tak to zostało do dziś dnia. Otóż uciekam od tych okrzyków, od dancingów i zgiełkowych plaż, czując się szczęśliwym, gdy jakiś okropny klekot udający auto wiezie mnie z Worochty do Żabiego, przez krainę wiecznego błota, przy akompaniamencie nieustającej czkawki konającego motoru. A kiedy zajeżdżam zmęczony do małego żydowskiego zajazdu Gertnera, wówczas przypominam sobie, że istnieje już przecież front huculski i że ta cudna i spokojna ziemia znosić zacznie wiele nie oczekiwanych najazdów, które zdeprawują hucuła tak jak zdeprawowały zakopiańskiego górala. Usłużny Gertner pakuje mi do poduszki pięknie ilustrowane wydawnictwo. Z cyklu Cuda Polski Wegenera, Ossendowskiego Huculszczyzna.

Ileż znużony turysta może przeczytać do poduszki? Nie więcej jak 20 stron, ale już tych dwadzieścia stron, od 79 począwszy, daje wiele emocji. Zastanawia głębokością ujęcia i zapiera oddech śmiałością wyprowadzanych wniosków. Ot taki choćby przykład: pochodzenie Hucułów, to „zagadki bez rozwiązania", ale p. Ossendowski częściowo je rozwiązuje. Różne mieszały się tu krwie małżeńskimi, czy tym podobnymi węzłami, „i żydowska też — niestety nie aryjska — domieszała się tu krew". Wobec czego słuchajcie: „z tej to domieszki krwi semickiej powstało zapewne, trudne inaczej do zrozumienia, bo na niczem nie oparte zaufanie Hucułów do Żydów". Wiedziałem, że straszna jest ta krew żydowska, ale żeby aż tak. Ile jej może być w całej Huculszczyźnie, naprawdę kropla w morzu. Ale też skutki nie są takie okropne. Filosemityzm hucuła niczym nie różni się od filosemityzmu naszego kmiotka, czy szlachcica na zagrodzie, który żywiąc animozję do nacji w ogólności, miał słabość do jednego z jej przedstawicieli w szczególności. Grubsza przesada jak na obiektywnego badacza, ale jeszcze grubsza znajduje się parę wierszy dalej, gdzie p. Ossendowski miesza Hucułów z Ormianami, „bo są i tacy huculi, a nawet mają nazwiska Ormian Manugiewiczów, Dunigiewiczów i innych, oddawna na Pokuciu osiadłych i zupełnie już spolszczonych". Dlaczego poczciwym Ormianom kazał p. Ossendowski zostać wpierw Hucułami nim się stali Polakami, to jego tajemnica, ale jeśli pokaże mi jednego hucuła, który się nazywa Manugiewicz lub Donigiewicz, to już nawet w tych Żydów uwierzę. A może to tylko nieporozumienie, taka świadomość, że dzwonili w kościele tylko nie wiadomo w którym. Jest zwyczaj wśród kuckich Ormian, że dla odróżnienia nadają sobie przezwiska. I jest w Kutach rodzina Manugiewiczów, której odłam przeniósł już dość dawno do Żabiego. Tych Manugiewiczów w Żabiem w odróżnieniu od tych pozostałych w Kutach nazywano Hucułami. Którzy Manugiewicze? Ano ci Huculi! Czy tego przypadkiem nie usłyszał p. Ossendowski.

Niestety nie było mi danym przeczytać więcej jak tych 20 stron, ale już te dwa kardynalne byki zraziły mnie do pracy p. Ossendowskiego, stawiając jej rzetelność pod znakiem zapytania, zwłaszcza, że w rozdziale o Żabiem, można mimochodem przeczytać, że są tam np. szpitale. Gdzie je pan widział, czy ośrodek zdrowia, do którego zapędza się syfilitycznych Hucułów na t. zw. „Szpyłkie" można przy nawet dobrej woli nazwać szpitalem w liczbie pojedynczej, albo hotele, restauracje, schroniska turystyczne, pensjonaty, co wszystko razem w sumie daje dwa żydowskie zajazdy, ach jeszcze muzeum, o którym zapomniano dodać, że dopiero się buduje. Nawet takie dwie proste rzeczy, jak teatr i legenda o Doboszu wychodzą wypaczone. Treść życia Hucułów chce p. Ossendowski poznać z teatru w Żabiem, w którym gazdowie i gazdyni grają samych siebie. Wybaczmy mu, nie on jeden dał się na ten teatr nabrać. Był to twór sztuczny, paru niezdrowych, a rozbudzonych ambicyjek. Rozbił się przy pierwszym rozdziale orderów i dzisiaj śladu z niego nie ma. A w legendzie o Doboszu powiada p. Ossendowski, „że zamożny i odważny gazda, Mykoła Diduszko, przyobiecał pełną czapkę „czerwonych" za głowę opryszka a i sam przygotował pistolety dla zgładzenia wroga bogaczy". Szlachetnie i odważnie wygląda Diduszko w tej interpretacji, tylko niestety w rzeczywistości był to taki sam bandyta jak Dobosz, z lekkim podejrzeniem o konfidencję z policją, a jego szlachetna walka z Doboszem miała wszelkie cechy zwalczania konkurencji.

Tyle mimochodem o tych przeczytanych stronicach. Przyszło mi to dzisiaj na myśl w związku z frontem Podola, o którym nowy tom cudów napisze znowu p. Ossendowski. Bo p. Ossendowski jest obrotny i zawsze jest frontem tam skąd wiatr wieje. „Piękna nasza ziemia cała", a Wegener podobno nie źle płaci.

ZYGMUNT VOGEL

DZIAŁ LITERACKI

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Rola nauki w kulturze współczesnej

W każdej niemal epoce kulturalnej jakaś dziedzina życia umysłowego wybija się na pierwszy plan. W średniowieczu, na czoło wysunęła się teologia, w czasach nowożytnych — filozofia i nauka. Naukowość, oparta o doświadczenie i metodę badawczą, stała się bożyszczem w epoce pozytywizmu, który nauce zapewnił na dość długi czas rolę główną w cywilizacji europejskiej. Przyniosło to zrazu zdobycze bardzo bogate: poszerzyły się obszary wiedzy ludzkiej i otwarły się nowe perspektywy poznawcze. Skutkiem ujemnym było rozlanie się nauki na inne dziedziny, które niepotrzebnie zamuliła. Uznając tylko poznanie dyskursywne, rozumowe, starała się nauka odseparować ludzkość od religii i metafizyki, a także od intuicji. W tym z konieczności skrótowym ujęciu nie uwzględniamy oczywiście licznych odcieni i stanowisk poszczególnych badaczy i szkół, lecz tylko ogólne tendencje minionej epoki.

Na przełomie stulecia XIX i XX powstała ostra reakcja przeciwko hegemonii nauki, przeciw scientyzmowi. Przy zwykłej powolności zmian, zachodzących w życiu duchowym, trudno był podważyć wyolbrzymiony autorytet wiedzy i wyznaczyć jej właściwe miejsce w systemie kultury nowoczesnej — czyli ograniczyć naukę tak, aby nie naruszała autonomii wewnętrznej innych dziedzin, jak religia, moralność, sztuka. Dokonało się to dopiero po wielkim przełomie, spowodowanym wojną światową. Ale zapytajmy wprzód: jakie było rozumowanie skrajnych entuzjastów nauki?

PRZEŁOM SCIENTYZMU

Ernest Renan, Hipolit Taine oraz ich współcześnicy wyobrazili sobie naukę, jako monolit, jako całość i jedność organiczną. Płynęła stąd dążność do ujednostajnienia metod badawczych we wszystkich gałęziach wiedzy. Jednolita metoda miała być rodzajem spójni, wiążącej rozległy kompleks poszczególnych umiejętności. Wierząc w posłannictwo nauki, podporządkowano zjawiska i problemy religijne, etyczne i artystyczne powadze kryteriów naukowych a właściwie przyrodniczych. Dla przykładu wystarczy przytoczyć słynne powiedzenie Taine'a, że „cnota jest takim samym wytworem, jak cukier lub witriol". Równocześnie wyeliminowano pojęcie normy i wartości, sądząc, iż wobec nauki i dla poznania naukowego wszystko ma jednakowe znaczenie. Zatracono poczucie różnicy między sprawami ważkimi i błahymi, a nawet w tych błahych zaczęto grzęznąć z większym uporem, niż w opracowywaniu zagadnień o pierwszorzędnej doniosłości. Wskutek braku skupienia na punktach centralnych, mających wagę wieczystą, nauka oddaliła się od życia. Traktowanie wszelkich zagadnień na równym poziomie rozprószyło energię badaczy w ogromnej fali malutkich analiz, z których nie zawsze umiano wyciągnąć interesujące lub pożyteczne wnioski. Syntezy unikano, gdyż niedzowne są w niej pierwiastki normatywne, osądy i oceny.

Doktryna niwelacji norm estetycznych i moralnych, oraz jedności metod naukowych odbiła się specjalnie niekorzystnie w dwu dziedzinach: w naukach humanistycznych i w rozwoju życia społecznego. W humanistyce ocena i osąd na podstawie pewnej hierarchii wartości jest czynnikiem tak istotnym, że nie zastąpi go najbardziej drobiazgowy opis i rozbiór, ani też skrupulatne uporządkowanie badanych przedmiotów. W życiu społecznym, znaczenie praw i norm etycznych i artystycznych odgrywa tak dużą, konstruktywną rolę, że bez nich następuje chaos pojęć i rozluźnienie więzów, łączących wewnętrznie grupy ludzkie. Nic dziwnego, że gdy filozofowie tej miary, co Benedetto Croce, wystąpili do walki z doktryną pozytywizmu, znaleźli oni żywy oddźwięk wśród humanistów całego świata. Równocześnie rozwój życia społecznego poszedł w kierunku przywrócenia autorytetu norm i hierarchii wartości. Procesy te odbywały się na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat, lecz dopiero po wielkiej wojnie weszły w fazę decydujących przemian.

Najprzód wyciągnięto pozytywne wnioski z upadku wiary w jedność metody naukowej. W Polsce wyraziło się to, np. w znanym fakcie podziału w uniwersytetach fakultetów filozoficznych na osobne wydziały humanistyczne i przyrodnicze. Co prawda, wkrótce okazało się, iż humaniści przecenili dobrodziejstwo wyzwolenia spod kurateli przyrodników, niemniej jeden rezultat jest cenny, mianowicie definitywne uznanie odrębności nauk przyrodniczych, jako dążących do generalizacji zjawisk i nauk humanistycznych, dążących do indywidualizacji.

Osłabienie jedności wewnętrznej nauki wpłynęło dodatnio na zmianę jej stosunku do innych dziedzin kultury, w pośród których wiedza stała się wreszcie tym, czym być powinna, t. zn. dziedziną równorzędną a nie nadrzędną. Na tym tle zaznaczyło się w ostatnich kilkunastu latach zbliżenie nauki do życia praktycznego, do Państwa, do prądów społeczno-narodowych, do norm i potrzeb, wynikających z aspiracyj duchowych i z postulatów materialnych dzisiejszej ludzkości. Można by powiedzieć, że nauka zrezygnowała ze wspaniałego odosobnienia, które było jej ideałem w ubiegłej epoce. Widzimy dobre następstwa tego faktu, widzimy przede wszystkim piękny rozwój nauk stosowanych i żywą współpracę ośrodków naukowych bodajże z wszystkimi poczynaniami twórczymi.

Gdyby cywilizacja dzisiejsza rozwijała się w tempie mniej gorączkowym, mniej pośpiesznym, to przemiany, które zaszły w świecie nauki i w jej sytuacji wobec całokształtu życia kulturalnego mogłyby nabrać właściwego charakteru i pożytecznej trwałości. Cóż, kiedy zbyt szybki, wysilony rytm współczesnej epoki utrudnia nauce mocne ustalenie sobie nowej drogi. Wszechogarniająca dynamika życia społecznego wciska się dziś nawet w specjalne sprawy fachowe, nie bez szkody dla nauki. Jest to objaw niebezpieczny dla przyszłości twórczej pracy naukowej, która nie potrzebuje wolności przez duże W, musi jednak mieć swobodę w obrębie najbardziej nawet jednolitego systemu kultury. Związek nauki z życiem nie może się zamieniać w podporządkowywanie celów poznawczych — doraźnej propagandzie.

SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE WOBEC NAUKI

Trudności, z którymi obecnie bardzo często, spotyka się nauka, przybierają specjalną postać w Polsce. Świat naukowy cieszy się u nas dużym szacunkiem, ale szacunek ten nie płynie ze znajomości rzeczy, nie wynika na ogół z zainteresowań umysłowych; jest to jakby cześć chłopa dla znachora. Kontakt tzw. warstw oświeconych z nauką jest u nas — mimo pozory — bardzo luźny. Dowodzą tego chociażby znikomo małe nakłady dzieł naukowych, których poza najściślejszym gronem fachowców nikt nie czyta. Autorytet wiedzy i uczonych wynika nie tyle z poznania i oceny ich wartości ile raczej z obojętności, którą wynagradza się ukłonem — byle można go było złożyć z daleka. Taki stan rzeczy oddziaływa ujemnie i na poziom cywilizacji i na samopoczucie uczonych. Z jednej strony widzą oni swoje odosobnienie, obojętność społeczeństwa wobec swej pracy — z drugiej zaś strony odczuwają otaczający ich mir i poważanie, którego wartość przeceniają.

Podobnie, jak w całej Europie, tak i w Polsce nauka stała się w drugiej połowie XIX stulecia przedmiotem bardzo płytkiego, lecz powszechnego kultu wśród głównej warstwy historycznej w ostatniej epoce, t. j. wśród mieszczaństwa. Burżuazyjna inteligencja, bez względu na stopień wykształcenia i aspiracyj poznawczych, szanowała naukę, bo przecież „wiedza to potęga". Ten słuszny — ale tylko w pewnej mierze — aforyzm, działał magicznie a był otaczany czcią, jaką oddaje się prawdom lub tajemnicom wiary. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że fetyszyzm nauki był i jest mocno podszyty snobizmem: większość ludzi, odnoszących się z ostentacyjnym szacunkiem do wiedzy, do uniwersytetów i do uczonych robi to nieszczerze i z przyczyn całkiem nieistotnych.

Z powierzchowności kultu dla nauki wynikają szkodliwe nieporozumienia. Kto nie rozumie charakteru i znaczenia badań naukowych a jednak żywi dla nich nieokreślony kult, gotów jest uważać przedstawicieli nauki za uniwersalne autorytety, nie zdając sobie sprawy z bardzo częstej jednostronności i wyłączności specjalistów. Fikcyjny autorytet uczonych w dziedzinach pozanaukowych bywa nieraz wyzyskiwany ze szkodą dla samej nauki, dla Państwa i dla życia społecznego.

Jeśli rozwój nauki ma wydatnie postępować naprzód, to musi ona wyminąć rafy, które jej z boków zagrażają. Musi zaprzestać narzucania się na przewodniczkę całej cywilizacji, ale też musi bronić swojej samoistności. Nie może rezygnować z kontaktu z życiem praktycznym, ale też nie może przeistaczać się w naukę „stosowaną". Są to antynomie trudne do przezwyciężenia. Pocieszmy się, że każdy postulat harmonijnej syntezy wydaje się trudny do realizacji — a przecież bywa realizowany w warunkach i atmosferze, w której intuicja zespala się z doświadczeniem i ze zdrowym rozsądkiem.

(Szkic wygłoszony przed mikrofonem Polskiego Radia)

Pamiętniki królowej rumuńskiej

Przed kilku dniami ukazał się w nakładzie paryskiego wydawnictwa „Plon" drugi tom pamiętników królowej rumuńskiej Marii pt. „Histoire de ma vie". Książkę zdobią 32 ryciny. — Ciekawe, kiedy polscy czytelnicy otrzymają przekład tej autobiografii królowej zaprzyjaźnionego z nami narodu?

KOLUMNA

ADAM KOZŁOWSKI

ZŁY I DOBRY TEATR ANGIELSKI

Przeciętny Europejczyk jest święcie przekonany, że teatr angielski jest jednym z najgorszych teatrów współczesnych. Zachwyca się wprawdzie niektórymi sztukami, czy aktorami, których coraz częściej widuje w kinie, ale uważa, że są to wyjątki, stwierdzające regułę o niskim poziomie teatru angielskiego.

Złą reputację zawdzięcza teatr angielski purytanom, dla których teatr był narzędziem szatana, mającym zdemoralizować świat. Nic więc dziwnego, że klasa średnia — jedyna żywicielka teatru angielskiego — porwana hasłami purytańskimi, uznała chodzenie do teatru za największy grzech. Wobec takiego stanu rzeczy, dramat angielski osiągnął niebywale niski poziom, a na scenach angielskich rozpanoszyła się wszechwładnie operetka i lekka komedia. Jedynie wielcy aktorzy owych czasów Henry Irving i Ellen Terry usiłowali utrzymać na londyńskiej scenie Szekspira, co im się zresztą nie bardzo udawało. Ten niski poziom był przyczyną, dla której angielski teatr pozostał nieczuły na ruch naturalistyczny, królujący niepodzielnie w Europie z końcem 19 wieku. Nawet Ibsen był nieznany ogółowi angielskiemu.

Dopiero pod koniec XIX w. zaczyna się budzić ruch antypurytański, a wraz z nim odżywa teatr. Na złość purytanom, wódz nowego ruchu, George Bernard Shaw, obiera sobie za teren walki scenę. I właśnie jego imię jest zapisane złotymi zgłoskami w historii teatru angielskiego, bo on pierwszy zgnębił purytanów i odrodził dramat angielski.

TEATR WYTWORNY, A ZŁY

West End — najwytworniejsza dzielnica Londynu, może poszczycić się pięćdziesięcioma teatrami, pełnymi panów we frakach i pań w wydekoltowanych jedwabiach, ale nie repertuarem. Repertuar takich teatrów to komedie muzyczne, frywolne sztuki, dramaty kryminalne, a tylko czasem, gdzieś zabłąka się jakiś dramat Szekspira, Shawa czy jakiegoś młodego autora angielskiego. Wprawdzie grają na scenach takie sławy, jak: Elżbieta Bergner, Dyana Wyneyard, Charles Loughton, Leslie Howard i inni dobrze nam znani aktorzy filmowi, ale to niczym nie usprawiedliwia zastraszająco niskiego poziomu repertuaru. A właśnie ten teatr ogląda przeciętny przybysz i odsądza angielski teatr od czci i wiary.

Przyczyną tak niskiego poziomu jest brak teatru stałego czy nawet subsydiowanego i zaniknięcie teatrów, prowadzonych przez wybitnych aktorów (ten właśnie teatr był charakterystyczny dla Anglii, n. p. teatr Szekspira czy Keana). Dziś rządzą życiem teatralnym Anglii producenci, których jedynym probierzem sztuki jest — funt szterling. Ci przedsiębiorcy kupują sztukę, wynajmują salę, angażują aktorów i tak długo grają jedną sztukę, aż się przestanie opłacać. Stąd też utwory mało wartościowe, ale kasowe wystawiane sa latami.

Taki stan rzeczy doprowadził do rewolucji teatralnej, która przejawiła się w powstaniu teatrów amatorskich i towarzystw teatralnych. Teatr amatorski w Anglii jest nie tylko dowodem wielkiego zamiłowania Anglików do tearu, ale spełnia wielkie zadanie krzewienia kultury teatralnej. Niektóre teatry amatorskie, a zwłaszcza Uniwersytetów Cambridge i Oxford dają pierwszorzędne przedstawienia o wysokim poziomie repertuaru. Znane są w Anglii przedstawienia greckich dramatów w języku greckim, dawane przez studentów Oxfordu i Cambridge'u.

Towarzystwa teatralne („Stage Society") są czymś w rodzaju klubów i mają za zadanie podniesienie repertuaru i krzewienie kultury teatralnej. Są one po większej części organizowane przez część inteligencji i zasobnych snobów. Towarzystwa te kilka razy w miesiącu dają przedstawienia o wysokim poziomie artystycznym. Wzrastająca popularność przedstawień doprowadziła do powstania kilku stałych teatrów, prowadzonych przez towarzystwa teatralne.

TEATR WULGARNY. ALE DOBRY

Dzienniki drukują tylko programy teatrów West End'owskich, tak, że przeciętny Londyńczyk, a cóż dopiero przybysz, nic nie wie, że zdala od wytwornych dzielnic, na brudnych przedmieściach znaleźć można teatr najwyższej klasy.

Większość teatrów przedmiejskich jest obsługiwana przez prowincjonalne trupy teatralne, które grają przeważnie sztuki z repertuaru West End'u, nieraz nawet pod przewodnictwem znakomitej gwiazdy. Tajemnicą powodzenia tych teatrów jest wielka oszczędność i wygoda przedmieszczan, bo taki przeciętny obywatel woli oglądać to samo przedstawienie w pobliskim teatrze, niż jechać do Londynu i płacić grube pieniądze. P r a w d z i w ą w a r t o ś ć a r t y s t y c z n ą w n o s z ą d o ż y c i a t e a t r a l n e g o A n g l i i t e a t r y p r z e d m i e j s k i e s t a ł e. Posiadają one swoją stałą publiczność i dlatego mogą sobie pozwolić na eksperymenty, tym bardziej, że koszty prowadzenia ich są znikome, a pójście do teatru jest wstawione w program monotonnego życia okolicznych mieszkańców. To też wysoce kulturalni kierownicy tych teatrów wytworzyli specyficzny charakter repertuaru i dostosowali do niego gust swojej publiczności. Każdy taki teatr ma swoją specjalność. Jeden gra tylko sztuki młodych autorów angielskich, Shaw'a i Chesterton'a, drugi specjalizuje się w sztukach rosyjskich, inny znów wystawia tylko komedie XVIII wieku. Te teatry utrzymują niebywale wysoki poziom kultury teatralnej i są dostawcą repertuaru dla teatrów towarzystw teatralnych, a niekiedy i West Endu.

Jest jeszcze jeden rodzaj teatru przedmiejskiego — teatr ludowy (People's theatre). Znaleźć go można w dzielnicach robotniczych, lub w najnędzniejszej części Londynu — East End. Teatry te mało troszczą się o formę literacką dramatu. Repertuar ich to dramaty realistyczne, przemawiające do widza brutalnością realizmu i prymitywu. Tu w zadymionych i oplutych salach, przy brudnej i śmierdzącej publiczności, grają lokalni aktorzy dramaty pełne morderców, zgwałconych dziewcząt i szlachetnych bohaterów, lub pełne życia i rubaszności komedie z życia codziennego. Autorami tych sztuk są sami aktorzy, a niekiedy i wielkie talenty młodej literatury angielskiej. Tu przemawia do widzów genialna brutalność amerykańskich dramaturgów w rodzaju Eugeniusza O'Neila i Elmera Rice'a.

Zdawaćby się mogło, że dla tej publiczności, szukającej emocji i realizmu dramaty Szekspira nie będą przedstawiać żadnej wartości. Ale tak nie jest. Grupa entuzjastów Szekspira wynajęła położony na południowej stronie Tamizy stary i brudny teatr „Old Vic" i zagrała Hamleta. Prosty język arcydzieła przemówił do serc biednych robotników i Szekspir stał się najbardziej kasowym autorem. Odtąd „Old Vic" wyspecjalizował się w staroangielskich dramatach i stał się najkulturalniejszym teatrem Anglii. I dziś nikt nie może się zgorszyć, że program tego robotniczego teatru jest stale podawany w dziennikach obok programów teatrów West End'owskich, i że najlepszy Szekspirzysta obecnej doby, John Gielgud, tu właśnie się wychował.

WITAJĄC „APEL"

Z radością notujemy fakt powstania przy warszawskim „Kurjerze Porannym" zespołu artystyczno-literackiego, zgrupowanego w Dodatku niedzielnym „Kurjera". „Apel", — bo tak się ów Zespół i Dodatek nazywają — przez sam fakt swojej inicjatywy skupienia „twórczości nowego pokolenia", przez jedną tylko zasługę odświeżenia młodym i odważnym oddechem nieszczególnej atmosfery stołecznej „młodzieży literackiej", — znajdzie u lwowskich „Rybałtów" przyjazne uczucia i serdeczną wolę współpracy.

Obserwujemy pilnie łamy „Apelu" od pierwszego, inauguracyjnego numeru. Niektórych pisarzy tu drukujących znamy już z dawniejszych publikacyj i tym korzystniejsze wnioski-nadzieje wyciągamy z ich próby zespołowej. Skupienie i zestrojenie kilku czy kilkunastu głosów pisarskich, odczuwających tradycję, rzeczywistość i upragnienia kultury-sztuki narodowej, musi zaważyć na świadomości twórczej nowego pokolenia artystycznego. O czułej zaś i wnikającej prawdzie tego odczuwania świadczy już teraz, w 3-im numerze „Apelu" drukowany artykuł Józefa Czechowicza, — „Przeciw reportażowi".

Czytajmy:

„...Bowiem literatura, jak każda sztuka z natury rzeczy stanowi jakiś komentarz do spraw ludzkich i nieludzkich i nic nam po takiej sztuce, która nie daje: jeśli już nie komentarza, nie swoistego klucza, to bodaj aluzji do tego, co widzący widzą, a słyszący słyszą..."

„Sztuka w jakiejkolwiek przejawia się formie, musi dawać cień jawy w przeciwieństwie do tego, czym nas raczą zdarzenia, bo zdarzenia są treścią świata, nie zaś rzeczy, ale „świat snem — ziemia snu łożem, ze snu powstać nie możem, ale z łoża do Boga wołamy" — mówi Słowacki"...

„...Ziemia snu łożem, więc jawa jest gdzieindziej, poza ziemią, poza jej porządkiem wspaniałym i okrutnym. Sztuka dlatego jest wartością istotną i to wysoką, że ukazuje częstokroć bodaj cień owej jawy, czasem rąbek waziutki. My wszyscy, tęskniący i nieomamieni przez urok głosów ziemskich, wierzymy w nią, jak może w nic już się nie wierzy. I aż dziwne to nawet; nie znając zarysu idei, wierzymy ideogramom, nie wiedząc, jaka jest partytura, zgadujemy melodie. Zamiast wiedzy, mamy tęsknotę. I chyba nigdy nic innego nie kierowało artystami. Chyba i wieszczbiarstwo nie było niczym innym jak takim nasileniem tęsknoty, że prawdą się wydawała i to prawdą najbliższej przyszłości..."

Kończymy z cytatami. Poeta Czechowicz umiał w tych słowach, precyzowanych na marginesie swojego osobistego stosunku do reportażu, jako gatunku literackiego, dopisać kilka ważnych zdań na sztandarze nowego pokolenia, zapragnął wyrwania jego nurtu ideowego z brzegów snobizmu mody i środowiska, poszukał metafizycznego uzasadnienia twórczości dla siebie i dla swoich. I my tego pragniemy i my tego szukamy. To właśnie pozwala nam słyszeć głos „Apelu" i witać go z przyjaźnią *mf.*

Książka wnuczki Balzaka i Hańskiej po polsku

Już w najbliższym czasie, ukaże się nakładem wyd. „Płomień", polski przekład książki szwedzkiej autorki, z pochodzenia Polki, Mariki Stiernstedt, pt. „Cztery Buławy". Swego czasu, ukazała się tejże autorki po polsku książka „Jej Matka". Marika Stiernstedt jest wnuczką pani Hańskiej i Balzaka, a z domu nazywa się Ciechanowiecka. Wyszła zamąż za znanego pisarza szwedzkiego, a od kilku lat piastuje godność sekretarki swedzkiego PEN-Clubu. Jej książki cieszą się w przybranej ojczyźnie wielką poczytnością, gdyż porusza ona w swych powieściach zawsze żywe i aktualne tematy. W „Czterech Buławach" porusza p. Stiernstedt problem życia na prowincji. Bohaterami powieści są dwie rodziny — skromnego nauczyciela gimnazjalnego i zubożałego arystokraty, których losy zbliżyły do siebie.

Pierwsza wielka dysputa literacka

W roku bieżącym przypada 250-letnia rocznica wybuchu słynnej „Querelle des anciens et des modernes" — pierwszej wielkiej dysputy literackiej. Osią sporu, w którym brali udział m. in. Boileau, La Fontaine, Pernault i Fontenelle było zagadnienie postępu w literaturze i sztuce. Zwycięstwo ówczesnych „modernistów" było równoważnym z potępieniem kultu sztuki antycznej i zwiastowało koniec XVII-wiecznego klasycyzmu francuskiego.

RYBAŁTÓW

MARIA WRZEŚNIEWSKA

MŚCIMY SIĘ HA! HA!

Ciotka jest świnia, wuj jest świnia, Tadzik jest świnia, a ja dostałam rżnięcie. Biegłam przez ulice, przez długie ulice do Grety, która mieszka na Kopernika i spotkałam Gretę w połowie drogi, biegnącą do mnie, bo jej tato jest świnia, jej mama jest świnia i ona też dostała rżniecie. Razem już pobiegłyśmy do Kaźki, która mieszkała niedaleko kościoła Elżbiety. A ona siedziała w szopie na podwórzu i trzęsła się i płakała, bo też dostała rżnięcie. W trójkę pobiegłyśmy do Wini, i do Basi, i do Stelli, i do Malarskiej. I wszystkie płakałyśmy, a potem Malarska zaprosiła nas do lodoterni, wcięłyśmy po tubce lodów i obmyślałyśmy zemstę. Bo te rżnięcia były z powodu wywiadówki przed końcem roku szkolnego, na której belfernia okazała się najgorszą hołotą. Jak zwykle. Po obmyśleniu zemsty rozeszłyśmy się do domu. Ja byłam spokojna. Ciotkę, która wybiegła otworzyć mi drzwi, spotkałam wyniosłym spojrzeniem, wbrew dotychczasowej praktyce, zżarłam przez gwałt cały podwieczorek, a pod wieczór nawet wysilałam się na dobry humor. Więc odrazu wszyscy spokornieli i zaczęło im się robić niewyraźnie.

A nazajutrz:

Kaźka przyniosła katarynkę. Na matematyce puściłyśmy ją w ruch. Katarynka grała aż miło. Grała melodie cygańskie i profesor szukał jej wszędzie i nie znalazł. Biegał od ławki do ławki. Gdy był przy ostatniej ławce, katarynka grała w trzeciej od końca, a gdy był w trzeciej od końca, katarynka grała w pierwszej, a gdy był przy pierwszej, katarynka grała w czwartej. Piękne są „Melodie Cygańskie". I to była najpiękniejsza godzina matematyki w ciągu całego roku. Potem profesor pobiegł do dyrektora. A gdy przyszedł dyrektor, katarynka grała w piecu, grała przez pięć minut, a oni szukali jej wszędzie, kazali wstać z ławek i nie znaleźli. I pukali w okno, i w ławki, i w stół, i w szafę. Katarynka zaś grała w piecu. Dyrektor opluł sobie brodę i uciekł. I nie było lekcji.

Oczywiście nie skończyło się na tym. Zemsta nasza nie mogła się przecież nasycić wyczynem z głupią katarynką. To było dopiero preludium.

Sześć z nas buchnęło z domu budziki kuchenne. Nastawiłyśmy je wszystkie na jedną godzinę i wsadziłyśmy pod podium. W połowie historii budziki ryknęły. „Szczerba" (pani od historii, kulejąca na jedną nogę) zerwała się z krzesła, zbladła i runęła do drzwi. Budziki ryczały dzyń-dzyń. Przyszedł dyrektor. Szuka, puka i nic. A budziki były pod spódnicami. Pod spódnicami nie szukał. Ha, Ha!

Nie zapomniałyśmy też o Żyrafie. O, o niej pamiętało się specjalnie.

Podczas wielkiej pauzy ustawiłyśmy...

Od drzwi do podium prowadziło czerwone sukno, ściągnięte ze strychu (stara kurtyna z auli), podium było przykryte czerwonymi fartuchami, w okół podium stały kwiaty i palące się świece (z ołtarzyka Matki Boskiej, bo był maj), a na podium trumna. Ta trumna kosztowała nas dużo zdrowia. Trzeba było wstać o 6-tej rano, trzeba było pójść do Luśki Berger (jej tato ma zakład pogrzebowy), trzeba było rozebrać trumnę i po jednej desce przynieść do szkoły. Trumna zresztą ledwie się trzymała, bo deski nie były przybite. I tak na podium stała trumna.

Dzwonek uderzył — weszła Żyrafa. Weszła, Stanęła w drzwiach... Od drzwi do podium czerwone sukno — na podium trumna — w okół świece i kwiaty. Story w oknach spuszczone... Żyrafa jęknęła, ryknęła (serca nam w krtani stanęły — masz kutwo za swoje!), chwyciła się za lewy bok, jeszcze raz jęknęła „o, Chryste!" i pędem do dyrektora. A my, jak mrówki: kwiaty i świece na ołtarzyk (co robiły Zośka z Luśką), deski z trumny do ustępu (cztery deski i nas cztery), sukno na schody strychowe (tuż obok klasy, jeden krok, — a ustęp dwa kroki, bo nasza klasa była między ustępem a schodami na strych i na przeciw kranu wodociągowego. Stół na podium. Wszystko 3 minuty! Czekałyśmy na wejście dyrektora jeszcze 5 minut. Niepotrzebny był ten pośpiech.

Dyrektor wszedł. Wszedł — a za nim Żyrafa i profesor od matematyki, i pani od historii, i od polskiego, i od śpiewu, i — tercjan. Razem 7 osób.

A my nic. Nic nie ma. Duch mara — Bóg wiara. Przywidzenie. Dyrektor bełkotał. Żyrafa bełkotała i kazano nam iść do domu, i rozesłano trzech tercjanów, ażeby zawołali naszych rodziców. Rodzice i opiekunowie przyszli. I rozwiązano naszą klasę, a po tygodniu zrobiono nowe wpisy i weszłyśmy wszyskie do klasy w triumfie. Tylko Luśka Berger nie wróciła, bo jej nie przyjęli. — A przez ten tydzień było cudownie. Ojciec Myszki, który zna się na rzeczy i jest taki młody, i w którym wszystkie sie kochamy, dawał nam codziennie na lody. Wałęsałyśmy się po parku — chodziłyśmy na Pohulankę. Nawet Nuśka trzymała się kupy... A gdy wróciłyśmy do szkoły, nikt nam o niczym nie wspominał. Dyrektor wszedł w ów poniedziałek do klasy na pierwszą lekcję i powiedział: „O tym już więcej mówić się nie będzie". Obniżono nam tylko zachowanie i wszystkie miałyśmy na świadectwie z zachowania stopień „odpowiedni".

A w domach zaczęto się z nami liczyć.

„PIJANY JAK POLAK"

Obelżywa reklama pewnej firmy francuskiej, która na opakowaniu środka leczniczego umieściła anegdotę o pijanym Polaku, znalazła głośne echo w prasie, powodując zarazem poszukiwanie wyjaśnienia, skąd właściwie wzięło się to, tak rozpowszechnione we Francji, powiedzenie: „Ivre comme un Polonais". Ostatnio Tadeusz Estreicher opublikował wersję, z jaką spotkał się w Szwajcarii. Według tej wersji przysłowie datowaćby się miało od szarży pod Somosierrą, która rzekomo tylko dlatego tak świetnie się udała, że Polacy wykonali ją po pijanemu. Nie wiadomo, czy jest to interpretacja dowolna, czy też oparta na jakimś świadectwie współczesnym, które zresztą mogło być fałszywe. Sądzę jednak, że wersji tej nie powinno się kolportować, bo gdyby się przyjęła, wyrządziłaby nam niepotrzebną krzywdę i umniejszyła chwałę, na jaką Kozietulski, Niegolewski, Dziewanowski i towarzysze w całej pełni zasłużyli. Wiadomo zresztą, że cudzoziemcy niechętnie przyznają nam zasługi bez zastrzeżeń. Pewien Belg, z którym kolegowałem w czasie mych studiów strasburskich, usiłował mi tłumaczyć, że szarża polskiej kawalerii miała znaczenie podrzędne, bo cały w ogóle atak Napoleona na wąwóz był jedynie maskowaniem właściwej operacji, polegającej na obejściu pozycyj hiszpańskich od tyłu.

Jeśli jednak chodzi o podstawę historyczną, to są wskazówki, że wyrażenie francuskie o pijanym Polaku jest dawniejszej daty, niż szarża pod Somosierrą. Przede wszystkim istnieje bardzo popularne swego czasu francuskie przysłowie historyczne, odnoszące się do czasów Augusta II Mocnego:

„Lorsque Auguste buvait, la Pologne etait ivre" (Gdy August pił, cała Polska była pijana).

Wyrażenie to pochodzi od Fryderyka II, który, nie bez złośliwości, chciał powiedzieć, że lojalny naród powinien się wzorować na swym królu. Quitard, znany badacz przysłów francuskich, podaje zresztą w swym Słowniku (Dictionnaire des Proverbes... Paris, 1842), bezpośrednie wytłumaczenie wyrażenia „Boire comme un Polonais" (Pić, jak Polak). Źródłem jego, według tego autora, była pijatyka, jakiej Polacy oddawali się w czasie wyboru króla. Wyjaśnienie to wydaje się przekonywającem. Wiemy przecież, jak to bywało na Polu elekcyjnym, wiemy także, iż zebranej szlachcie z bliska przypatrywali się obcy posłowie.

Należy przypomnieć, że Francuzi mawiali już dawniej: „Boire comme un Templier" (członek zakonu Templariuszy). Może kiedyś, pod wpływem relacyj posłów francuskich, ktoś żartem zastąpił Templariusza Polakiem i tak już zostało.

Dodajmy do tego jeszcze nasze przysłowie z czasów Augusta III: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa", a przyznamy, że wszystko to razem stanowi dostateczne tło do przykrych uogólnień,

WITOLD ZIEMBICKI

Papini o prekursorach Dantego, Petrarki i Boccacia

Od dawna oczekiwana „Historia literatury włoskiej" Giovanni Papiniego ukazała się wreszcie na rynku księgarskim: I tom, jeden z czterech składających się na całość, obejmujący literaturę włoską XIII i XIV w. Tom ten, wydawnictwo Vallecchi, zaczyna się niezmiernie charakterystyczną biografią trzech prekursorów Petrarki, Dantego i Boccacia. „Literatura włoska zaczyna się od trzech zakochanych — pisze autor listów do Pana Boga". — Mistycznie nastrojony mnich — Jagopone Benedetti di Todi, szlachcic epikurejczyk — Guido Cavalcanti di Firenze, i cyniczny mieszczanin — Francesco Angiolieri di Sienna. Pierwszy zakochał się w niejakiej Vannie, potem oszalał z miłości ku Bogu; drugi kochał też pewną Vannę oraz inne kobiety, poszukując istnienia Boga; trzeci kochał Becchinę, złoto i wino; jeden jedyny raz tylko zapragnął móc zostać Bogiem, aby zniszczyć świat. Mistycznie nastrojony Jacopone, odnajdujący drogę do Boga po śmierci swojej Vanny — jest prekursorem Dantego, prowadzonego przez Beatrycze w kręgi piekielne, czyśćcowe i niebieskie. Słodki i smutny Cavalcanti zapowiada pełnego melancholii Petrarkę; cyniczny i zmysłowy Angliollieri jest ojcem chrzestnym „Deccamerona" Boccacia. — Przed Dantem — kończy Papini — tylko tych trzech posiadało własną indywidualność, pozwalającą oddzielić ich od tłumu piszących w XIII w. w Italii.

O szkole władzy

Valeriu Marcu, autor głośnych biografii historycznych, wydał przed niedawnym czasem piękną książkę pt. „Machiavelli — szkoła władzy", który wkrótce pojawi się i na polskim rynku w przekładzie Marcelego Tarnowskiego (wyd. Płomień). Autor stwarza w tym dziele wspaniały obraz Florencji z końca XV wieku i początku XVI, kreśląc wizerunek niezwykłego mistrza sztuki rządzenia na tle renesansu europejskiego i powstawania przyszłych wielkich mocarstw. Sam autor reprezentuje doskonałą sztukę portretowania ludzi i epok, tak niezwykłych i barwnych, a przytem cięty dowcip i barwną i dobrą anegdotę.

Wieczory Pamiętnika Literackiego

Staraniem Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza odbywać się będą w drugi wtorek każdego miesiąca, w Pracowni Naukowej Zakładu im. Ossolińskich, zebrania dyskusyjne poświęcone zagadnieniom z zakresu badań literackich i twórczości literackiej — t. zw. Wieczory Pamiętnika Literackiego. Tegoroczne wieczory zainaugurowała prelekcja Ostapa Ortwina pt. Metamorfozy „Legendy" i metamorfoza w „Legendzie" St. Wyspiańskiego. Odczyt autora studiów nad Wyspiańskim wywołał ożywioną dyskusję.

Świat i człowiek w ujęciu nauki

Pogląd nauki na wiele spraw ulegał w ciągu lat najróżniejszym zmianom; wiele pewników upadło, powstały nowe i tak w wiecznej ewolucji tworzyły się nowe teorie, panujące w chwili obecnej. Ostatnio wydano w Nowy Jorku zbiorową pracę 13 profesorów uniwersytetów amerykańskich, pod redakcją dra Foresta Moultona: „Świat i człowiek w ujęciu nauki". Rewelacyjna książka oparta jest na ostatnich wynikach badań naukowych. Wzbudziła ona zrozumiałą sensację w sferach zainteresowanych.



17 października 1937

Niedziela
Małgorzaty
Jutro: Łukasza
Wschód słońca 6·3
Zachód „ 16·39

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 17 b. m. godz. 8 wiecz. „Król włóczęgów“ — ostatnie przedstawienie — ceny miejsc zniżone.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 17 b. m. godz. 12 w poł. Węgierska Orkiestra Cygańskich Chłopców. Ceny miejsc zniżone.

Niedziela, dnia 17 b. m. godz. 3.30 pop. „Gdzie diabeł nie może...“ — ceny miejsc zniżone.

Niedziela, dnia 17 b. m. godz. 8 wiecz. Węgierska Orkiestra Cygańskich Chłopców. Ceny miejsc zniżone.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Stawka o życie“.
ATLANTIC: „Płynne złoto“ z Ireną Dunne i Dorotą Lamour.
CASINO: Gary Cooper jako „Kapitan Taylor“.
CHIMERA: „Truxa“.
EUROPA: „Zaginiony horyzont“.
GLORIA: „Antony Adverse“ i „Ręce zawiniły“.
GRAŻYNA: „30 karatów szczęścia“ z Dymszą, oraz dodatki.
KOPERNIK: „Znachor“ — według powieści Dołęgi-Mostowicza.
MARYSIEŃKA „Błazen“.
METRO: „Pod dwiema flagami“ oraz kolorowe dodatki.
MUZA: „Sonata księżycowa“.
PALACE: „Moja panna mama“.
PAX: „Niezwyciężony Bil“ z Gary Cooperem.
RAJ: „Nieznośna dziewczyna“ — komedia.
RIALTO: „Ben-Hur“.
STYLOWY: „Mały Czarodziej“ i rewia
SWIT: „Alarm w nocy“ i „Nowy Jork — S. Francisko“.
TON: „Łódź podwodna Nr. 9“.
UCIECHA: „Brutal“ i rewia.

FOTOPLASTIKON

„WOGEZY“. Panorama pięknych miejscowości u podnóża gór.

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— „KRÓL WŁÓCZĘGÓW“ PO CENACH ZNIŻONYCH dziś w Teatrze W. wieczorem w premierowej obsadzie.

— W TEATRZE ROZMAITOŚCI dziś o 3.30, po raz przedostatni komedia R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...“.

— OSTATNIE WYSTĘPY WĘGIERSKIEJ ORKIESTY dziś w Teatrze Rozm. na poranku o 12-tej w południe i wiecz. o 8-ej. Ceny znacznie zniżone.

— PREMIERA TEATRÓW MIEJSKICH We wtorek wiecz. Teatr W. występuje z premierą sezonu, sensacyjną sztuką faktomontażem, znanej spółki aktorskiej wiedeńskiej Adlera i Perutza, w przekładzie Z. Kleszczyńskiego „Jutro niedziela“, której polska prapremiera, wystawiona w oryginalnej i niezwykle pomysłowej inscenizacji J. Warneckiego w Teatrze Letnim w Warszawie, spotkała się z wyjątkowym sukcesem. Główną rolę odtworzy J. Warnecki, kobiecą p. Lili Zielińska. Dekoracje M. Różańskiego.

W środę w Teatrze Rozm. premiera komedii G. Zapolskiej „Żabusia“ w reżys. H. Szletyńskiego. W roli głównej K. Ankwicz-Szyjkowska.

— CHÓR DANA, którego występy we Lwowie odnoszą stale wielki sukces, wystąpi tylko raz jeden w bież. sezonie we Lwowie w Teatrze W. 22 b. m.

— ZMIANA GODZINY ROZPOCZYNANIA PRZEDSTAWIEŃ. Od dn. 19 b. m., wieczorne przedstawienia w Teatrze W. i Rozm. — rozpoczynać się będą punktualnie o 7.30 wiecz.

— W ROCZNICĘ ZGONU CHOPINA. Mija 88 lat od śmierci Chopina, genialnego muzyka i gorącego patrioty.

Polskie Radio organizuje dziś o 17.30 uroczystą audycję: transmisję z Żelaznej Woli, miejsca urodzenia Chopina, utwory mistrza, które odegra H. Sztompka na fortepianie Chopina w Muzeum Narodowym — montaż tekstów Norwida, połączonych z muzyką Chopina, w opr. M. Leszczyńskiej. Część pierwsza i druga audycji chopinowskiej transmitowana zostanie przez National Broadcasting Company dla radiosłuchaczy amerykańskich, część drugą biorą do swego programu rozgłośnie niemieckie.

— „SZLACHCIC NA ZAGRODZIE“. W związku ze zjazdem szlachty zagrodowej we Lwowie, nadaje Rozgł. Lwowska dziś o 21.15 aud. słowno-muzyczną „Szlachcic na zagrodzie“, opracowaną przez St. Rogowskiego i Adama Eplera.

— „Z NASZEJ ŚWIETLICY“. Dziś o 19.35, popłyną z głośników dźwięki pieśni chóru z Sokolnik i bajki oraz przypowieści w wyk. Józefa Wieszczka.

— RADA ZAWIADOWCZA ZW. OBROŃCÓW LWOWA Z 1918 R. podaje do wiadomości, że Zaborniak Władysław, ur. w r. 1903, został wykluczony ze Związku za czyny kolidujące z kodeksem karnym.

Rada zawiadamia członków, że Lwowski Urząd Wojewódzki zatwierdził 5 b. m. nowy statut Związku, który członkowie będą mogli odebrać w sekretariacie, Rutowskiego 11 — od 25 b. m.

— KASYNO I KOŁO LIT.-ART. rozpoczyna 21 b. m. o 19.30 sezon odczytowy wykładem doc. dra K. Tyszkowskiego „Łotwa“, ilustrowanym przeźroczami. Bilety w cenie 40, 70 gr. i 1.15 zł. w przedsprzedaży w Magaz. Nut Seyfartha, Akademicka.

— WYSTAWA OBRAZÓW art. mal. J. Hryńkowskiego z Krakowa i art. mal. T. Tyszkiewiczowej, otwarta jest w lokalu Lw. Zawod. Zw. Artystów Plastyków, Dziedu szyckich 1, I. p. codziennie od 10—15-tej. Wstęp dla młodzieży szkolnej bezpłatny. Karty roczne do nabycia w Sekretariacie.

Program Zjazdu szlachty zagrodowej

7.30 — Powitanie uczestników Zjazdu przez delegacje stowarzyszeń i organizacji na placu przed Głównym Dworcem.

8.30 — Przemarsz uczestników Zjazdu z orkiestrami ul. Marsz. Focha, — Sapiehy — Tomickiego — na ul. Pełczyńską na Mszę św. polową. W razie ulewnego deszczu nabożeństwo odbędzie się w kościele św. Elżbiety.

10.30 — Podział pochodu na trzy grupy.

11—13 — Obrady zjazdowe w sali Teatru Wielkiego przy udziale przedstawicieli społeczeństwa, organizacyj i stowarzyszeń.

15—18 — Dla grupy I. przedstawienie w Teatrze Wielkim, dla grupy II. w kinoteatrze „Palace“, — dla grupy III. — w kinoteatrze „Apollo“.

18 — Odmarsz na dworzec.

Uroczystość lotnicza Lwowa

Na zakończenie „XIV Tygodnia LOPP“, Zarząd Okr. Wojewódzkiego LOPP we Lwowie organizuje dziś o 12.30 na lotnisku w Skniłowie obok hangaru Min. Komunikacji, uroczystość wręczenia Aeroklubowi Lwowskiemu samolotów ufundowanych przez społeczeństwo zorganizowane w Lw. Okr. LOPP.

Aeroklub otrzyma w tym dniu 11 samolotów, z czego 7 ufundowanych przez organizacje z terenu wojew. lw. („Małopolska“, „Branka“ i Lw. Obwód Kolejowy LOPP), a 2 przez Śląski Okrąg Wojew. LOPP i 2 ofiarowane przez Zarząd Główny LOPP z funduszów uzyskanych od Kolektorów Loterii Państwowej. W czasie uroczystości odbędzie się pokaz akrobacji szybowców i samolotów motorowych, loty grupowe i inne urządzone przez Aeroklub lwowski. Do Skniłowa będzie uruchomiony nadzw. pociąg, który wyruszy ze stacji kolejowej Lwów—Dworzec Główny o 11.50, a ze Skniłowa odjedzie o 14.10.

Zarząd Okręgu Wojew. LOPP zaprasza do wzięcia udziału w tej uroczystości przedstawicieli władz, cywilnych i wojskowych, stowarzyszenia i organizacje ze sztandarami, młodzież akademicką i młodzież szkolną. Informacji w sprawie przejazdu grup organizacji i młodzieży udziela Zarząd Okr. LOPP, Podleskiego 1, tel. 285-00 i 285-05.

Z sali sądowej

Em. przodownik Policji Państwowej oskarżony o sprzeniewierzenie

(Zp) Trybunał Sądu Okręgowego w dniu dzisiejszym rozpatrywał sprawę Seweryna Sarzyńskiego em. przodownika P. P., osk. z art. 286 k. k.

Oskarżony Sarzyński w czasie od 1930—1935 r. na terenie powiatu gródeckiego, będąc kontraktowym egzekutorem względnie posłańcem w sprawach ściągania grzywień karnych z ramienia Starostwa pow. w Gródku Jagiell., dopuścił się przestępstwa w ten sposób, że ściągnięte kwoty przywłaszczył, nie odprowadzając ich do Kasy Urzędu Skarbowego, działając w ten sposób na szkodę interesu publicznego.

Sąd po przesłuchaniu oskarżonego, który się bronił wyjątkową nędzą, gdyż jest posiadaczem 8-ga dzieci, ogłosił wyrok skazujący oskarżonego na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na lat 3.

W pospiesznym pociągu między Lublinem a Lwowem

(a) Anna Dolnicka, zamieszkała w Anieli, w powiecie łukowskim, doniosła policji, iż gdy onegdaj przejeżdżała pociągiem pospiesznym, jakiś złodziej wśród niewyjaśnionych bliżej okoliczności skradł na jej szkodę torebkę damską, zawierającą 70 zł., złoty damski zegarek z monogramem M. K., oraz parę kolczyków złotych z koralami wartości 400 zł. Szczur kolejowy z łupem zniknął bez śladu.

Dwaj uczniowie szkoły powszechnej zbiegli ze Lwowa

(a) Do władz policyjnych wpłynęło doniesienie, iż wydalił się z domu przy ul. Szaszkiewicza 6, Otto Hadwig, liczący 11 lat, uczeń szkoły powszechnej im. Marii Magdaleny. Równocześnie wpłynęło doniesienie od prefekta jednej z burs, iż wydalił się w tym samym czasie wychowanek bursy, Bolesław Maśluk, uczeń powyżej wymienionej szkoły powszechnej, kolega Hadwiga. Ponieważ obu widziano w czasie nauki szkolnej na ul. Sapiehy, gdzie — jak zeznali ich koledzy — umawiali sprawę swej ucieczki ze Lwowa, istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż obaj zbiegli ze Lwowa. Rozporządzali młodociani trampi lwowscy kwotą.. 15 zł. Nie zajadą chyba daleko. Władze policyjne wdrożyły dochodzenia za młodocianymi zbiegami.



DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE

(a) W bramie kamienicy nr. 36 w Rynku targnęła się w dniu wczorajszym popołudniu na życie Stefania Podobińska, służąca pozostająca ostatnio bez zatrudnienia. Usiłowała otruć się denaturatem i przewieziona została do szpitala powszechnego. — O drugim wypadku zamachu samobójczego pisaliśmy pokrótce w dniu wczorajszym. Ostatnio ustaloną została przyczyna tego zamachu samobójczego.

Józef Bielecki, robotnik pozostający ze żoną w separacji, zawarł znajomość z niejaką Magdaleną Deutschmann, a gdy ta, według zeznania Bieleckiego, przetrwoniła jego pieniądze, wymieniony tak się przejął ich utratą, że ranił się ciężko nożem w prawą pierś.

— W POLSKIM TOWARZYSTWIE KRAJOZNAWCZYM, ul. Boułarda 5, I. p., w sobotę, dnia 16. października b. m. wygłosi p. mgr. Władysław Bajorek pogadankę p. t.: „Lisków — wieś postępu". Pogadanka ilustrowana będzie obrazami świetlnymi. Początek o godz. 19-tej. Goście mile widziani.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Dr Bielański Witold, adwokat — Kraków, Żukowski Marian, prokurent — Warszawa, Gołębski Jerzy, ziemianin — Danielkowce, Szwabowicz Tadeusz, prokur. banku G. K. — Warszawa, Kraft Władysław, przemysłowiec — Drohobycz, Skowroński Alfred, dzierżawca dóbr — Barycz, Olszak Ignacy, przemysłowiec — Piotrowice, Klüger Paul, kupiec — Wiedeń, Biały Leszek, kapitan — Wilno, Polańska Kazimiera, pryw. — Borszczów, Markiewicz Bożena, wł. dóbr — Chlipie, Slaski Jan, pułkownik — Warszawa, Dunkelblum Wolf, przemysłowiec — Wiedeń, Inlender Henryk, kapitan — Warszawa, Siemaszko Jadwiga, wł. dóbr — Danielkowce, Graubart Dawid, kupiec — Turka, Krabicka Franciszek, dyrektor — Warszawa, Mandelot Edward, inż. — Łódź, Kaczkowska Zofia, żona starosty — Czortków, Miągkowa Tamara, żona przemysł. — Zamość, Kassern Maksymilian, inż. — Łódź, Bilińska Bożena, pryw. — Brzeżany, Więckowski Marian, lek. dentysta — Brzozów, Willner Piotr, wł. dóbr — Biała, Załęski Jerzy, wł. dóbr — Olesko, Gawęcka Irena, pryw. — Poznań, Lachowicz Tadeusz, wł. dóbr — Lachowice, Zilken Lorenz, dyr. fabryki — Essen, Steinerowa Anna, żona przemysłowca — Bielsko, Sobociński Tadeusz, student — Warszawa, Sadowski Wacław, inspekt. banku — Warszawa, D'Erceville Edward, pułkown. — Jarosław, Dr Trocki Jakub, adwokat — Zaleszczyki, Baruch Mieczysław, kupiec — Warszawa, Krywiecki Marek, przemysł. — Warszawa, Florkiewicz Władysław, urzędn. — Warszawa, Pierzgalski Marian, urzędn. banku — Warszawa, Kocół Ryszard, starosta — Jarosław, Dr Moldauer Norbert, adwokat — Stryj, Hauk Paweł, przemysł. — Łódź, Szymański Kazimierz, inż. — Katowice, Bylicki Andrzej, student — Żyznów, Lipczyński Grzegorz, wł. dóbr — Krynice p. Tomaszów.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 10 do 16-go października, mają następujące apteki dyżury nocne:
1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82.
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. J. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr K. Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

DWIE ZŁODZIEJKI POD KLUCZEM

(a) Do dyspozycji sędziego śledczego odstawioną została w dniu wczorajszym notowana złodziejka Katarzyna Tkaczyk (ul. Zielona 58), która aresztowaną została pod zarzutem kradzieży 260 zł. na szkodę Ignacego Kalickiego z Winnik.

Aresztowaną również została Maria Czarnecka, służąca (ul. Zimorowicza l. 10) pod zarzutem kradzieży mieszka niowej na szkodę Pauliny Berg (ul. Sakramentek 4).

Urzędowe wyjaśnienie
w sprawie czerwonki we Lwowie

W pismach popołudniowych z dnia 12 b. m. ukazał się artykuł p. t.: „Groźna epidemia czerwonki we Lwowie", który może wywołać wrażenie, że w obecnym roku panuje we Lwowie rzeczywiście niezwykła epidemia czerwonki. Opierając się na cyfrach statystycznych z 1936, stwierdzić należy, że w sierpniu 1936 r. było 142 przypadków czerwonki, we wrześniu 58, a w październiku 22 — razem więc 222. W roku 1937 mieliśmy w sierpniu 37 przypadków, we wrześniu 63, a w październiku 47 przypadków czerwonki. Razem w roku 1937 w wymienionych trzech miesiącach zgłoszono w Miejsk. Wydziale Zdrowia 147 przypadków lwowskich tej choroby.

Z powyższego wynika, że ogólna ilość lwowian chorych na czerwonkę jest w bieżącym roku wyraźnie mniejsza, niż w roku 1936, ale za to widać, że największe jej nasilenie nie przypada jak zwykle na sierpień lub wrzesień, ale na październik, co przypisać należy długiej, słonecznej i ciepłej jesieni, podczas której muchy, te najcięższe, najczęstsze roznosicielki czerwonki nie wyginęły. Z drugiej strony obfity urodzaj owoców spożywanych przez ludność niewątpliwie przyczynił się do wzmożenia się czerwonki.

Zakaźny Oddział Szpitala Państwowego, który ma 120 łóżek, był po powrocie letników i otwarciu szkół w drugiej połowie września 1937 r. istotnie przepełniony wskutek równoczesnego napływu rozmaitych zakaźnie chorych przeważnie tyfusowych, czerwonkowych, błoniczych i szkarlatynowych pochodzących w dużym procencie z prowincji. Wobec tego, że zakaźnie chorzy muszą być w szpitalu rozdzieleni wed.ug płci i rodzaju choroby zakaźnej, nie można ich było pomieścić w szpitalu państwowym, gdzie zwykle dostawia się łóżka i pozwala na pomieszczenie nawet 150 chorych. Kiedy jednak ilość chorych w drugiej połowie września wzrosła w szpitalu do 206 — Zarząd miasta Lwowa w porozumieniu z Urzędem Wojewódzkim lwowskim otworzył dnia 25. września b. r. Miejski Epidemiczny Szpital przy ul. Janowskiej 130, który stale jest przygotowany na przyjęcie chorych w razie zarządzenia władz.

KOŚCI LUDZKIE WYKOPANE PRZY UL. KLEPAROWSKIEJ

(a) Piotr Demczyszyn zawiadomił wczoraj policję, iż w czasie wykopu ziemi pod kamienicę przy ul. Kleparowskiej l. 11 c robotnicy natrafili na szkielety ludzkie. Na miejsce udał się lekarz miejski oraz funkcjonariusze policyjni.

Ostatnie wiadomości sportowe

Turniej szczypiórniaka
o mistrzostwo Polski

Na boisku Cytadeli nastąpiło wczoraj otwarcie turnieju szczypiórniaka o mistrzostwo Polski. Uroczystość otwarcia miała charakter niezwykle podniosły i rozpoczęła się defiladą drużyn, odegraniem hymnu narodowego, wciągnięciem flagi państwowej na maszt, oraz przemówieniami kier. Okr. Urzędu WF płk. dr Polniaszka i prezesa Okr. ZPR p. Wł. Rzepki, po czym kapitanom poszczególnych drużyn wręczono wiązanki kwiecia.

W pierwszym dniu turnieju rozegrano tylko mecz między KPW (Poznań) a AZS-em. Zwycięstwo odniosła drużyna poznańska 3:1 (1:0). Bramki dla poznańczyków zdobyli: Hofmann dwie i Szymura, dla AZS Kowaleńko. KPW był drużyną znacznie szybszą, bardziej zgraną i wygrał zasłużenie. Drugi mecz przewidziany programem — ŁKS—Pogoń (Katowice) nie doszedł do skutku, wobec odwołanego w ostatniej przyjazdu drużyny łódzkiej. Dziś w sobotę o godz. 14.30 na boisku Cytadeli odbędzie się drugie z kolei spotkanie między Pogonią a AZS-em.

Matyas nie gra z Cracovią

Onegdaj odwiedziłem chorego piłkarza Michała Matyasa. Od dni dziesięciu leży on chory z powodu zwichnięcia w lewym kolanie łękotki (meniscus). Dnia 3 października w Katowicach na meczu z „Ruchem" powstało to uszkodzenie w czasie zderzenia się z bramkarzem i obrońcą „Ruchu" w chwili strzału. Rzecz dość poważna, gdyż może w przyszłości trzeba będzie z kolana lewego naszego gracza usunąć zupełnie łękotkę, czyli menisk, składający się z chrząstki. Jutro z „Cracowią" absolutnie Matyas grać nie będzie, gdyż stanie i chodzenie wywołują ból w lewym kolanie. Sześć dni była noga lewa w szynie.

Na pytanie, jaki będzie wynik meczu z „Cracowią" oświadcza Matyas co następuje: „Mają dużo szczęścia, grać umieją, bo mają dobrą szkołę, zapał i dużo ambicji. Mają w szczególności dobrych obrońców, silne tyły i dobrego bramkarza. Wyniku przewidzieć nie można, jednak jestem przekonany, że „Pogoń" wygra ten mecz, który o wielu rzeczach decydować będzie. Życzę „Pogoni" z całego serca zwycięstwa, pogody i dużo widzów, którzy kochają piłkę nożną. Na mecz może się dowlokę i chciałbym bardzo z „Wisłą" za dwa tygodnie rozegrać mecz".

Za wywiad podziękowałem — życząc rychłego powrotu do zdrowia i miłego widzenia na meczu i boisku „Pogoni" w niedzielę w południe. — Dr Rudolf St.

Zuchwałe włamanie

(a) W ciągu wczorajszej nocy niewyśledzeni sprawcy wyjęli ramy w okienku piwnicznym w kamienicy przy ul. Rappaporta 21, a dostawszy się do piwnicy, usunęli kłódki i korytarzykiem piwnicznym przeszli do klatki schodowej. Atak swój skierowali do mieszkania N. Kalischa, zamieszkałego na I p., gdzie najpierw za pomocą specjalnego narzędzia usunęli klucz, tkwiący w drzwiach od wewnątrz a następnie i łańcuszek bezpieczeństwa i w ten sposób wytrych wprowadzili ich do przedpokoju. Zabrali cztery nowe raglany i tą samą drogą, zamknąwszy drzwi mieszkania, wydostali się poza obręb kamienicy. Wszelki ślad po nich zaginął.

KRWAWE ZAJŚCIE W ŚRÓDMIEŚCIU

(a) O godz. 2 po południu Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało na ul. Czarneckiego l. 3, gdzie niejaki Michał Bielec, liczący 30 lat, został na bliżej nieznanym tle ciężko ranny nożem w klatkę piersiową.

ZŁODZIEJ W PAROWOZOWNI

(a) Nieznany złodziej skradł wczoraj wieczorem w parowozowni na głównym dworcu maszynę do liczenia oraz manometr, łącznej wartości 900 zł.

POLICYJNA OBŁAWA

(a) Na terenie Komisariatu V-go przeprowadzoną została w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych obława, która zagarnęła 8 podejrzanych osobników, doprowadzonych do aresztów policyjnych.

OSZUST W CHARAKTERZE FUNKCJONARIUSZA MIEJSKIEGO

(a) Strach padł w dniu wczorajszym na właścicieli sklepów w Hołosku. Zjawił się bowiem jakiś, dostatnio ubrany osobnik i występując w charakterze funkcjonariusza miejskiego, przeprowadzał kontrolę sklepów i nakładał mandaty karne.

Po pewnym czasie zjawiła się w Hołosku upełnomocniona komisja celem przeprowadzenia kontroli i wówczas pokazało się, że osobnik, który na kilka godzin przed przybyciem komisji przeprowadzał kontrolę, był oszustem, inkasującym mandaty karne do swej kieszeni. Za sprytnym oszustem wdrożone zostały poszukiwania.

WŁAMANIE MIESZKANIOWE

(a) W dniu wczorajszym po południu nieznany sprawca włamał się do mieszkania Kazimierza Kucharskiego, technika mierniczego (ul. Małachowskiego 2), gdzie skradł ze szafki nocnej 2.000 zł. w gotówce.

POD KOŁAMI LUX-TORPEDY

(a) Obok lasu białohorskiego najechała wczoraj rano Lux-torpeda na przejeżdżający przez tor kolejowy zaprzęg konny Władysława Kuczy (ul. Kulparkowska 4). Pod kołami parowozu zginął koń, ofiar w ludziach nie było.

Ze srebrnego ekranu

„Stawka o życie"

KINOTEATR „APOLLO"

Tajemniczy strzał przed północą, który pozbawia życia śpiewaka rewiowego staje się punktem wyjścia i kulminacją zarazem niesamowitej historii sensacyjnej. Tak powstał zręczny dramat filmowy, trzymający widza w pełnym napięciu aż do ostatniej minuty swego trwania. Tragiczne podszepty ciemnej i zbrodniczej rzeczywistości przeplatają się tutaj z obrazami nocnego lokalu, z muzyką jazzową i zdjęciami w atelier filmowym. Zagadka błądzi po omacku, podejrzenie, przesuwa się z jednej osoby na drugą i w końcu wyświetla się... kappy cudem.

Realizacja filmowa — rzecz prosta — nie powiodłaby się, gdyby nie natężona i uważna gra aktorów, zwłaszcza Diehla. Dzięki ich współpracy film wypadł dobrze i interesująco. (m.)

ZE ZWYCZAJNEJ RUBRYKI

(a) W dniu wczorajszym po południu szofer Stanisław Reichel (ul. Sapiehy 5) prowadził autodorożkę nr. 40147 na ul. Zamarstynowskiej tak nieostrożnie, iż najechał na 14-letniego Edwarda Kowalskiego, który doznał ciężkich ogólnych obrażeń na ciele.

MŁODOCIANY ZBIEG

(a) Z domu ojca Andrzeja Jaszowskiego w Zboiskach Nowych wydalił się 10-letni syn wymienionego Alfred, który dotychczas nie powrócił.

Tworzmy życie noi wesoło

Zakład

Antek i Felek udali się nad Wisłę łowić ryby. Ponieważ jest to dość nudne zajęcie, więc wpadli na myśl, żeby założyć się, kto złapie więcej ryb.

Antek wytężał wszystkie siły. Felek zaciął zęby, licząc ukradkiem ilość ryb w kubełku rywala.

Nagle rozległ się krzyk. Antek wpadł do wody i zaczął tonąć.

Felek przypatruje mu się przez pewien czas, wreszcie odzywa się:

— Uprzedzam cię, Antoś, że jak będziesz łapał ryby rękami, to zakład nie będzie ważny.

GORLIWOŚĆ



— Co się stało? Dlaczego gość kładzie się na podłogę?

— On jest wegetarianinem i nie sypia z zasady na poduszkach.

DOBRE WYCHOWANIE

Mąż znienacka wraca do domu i zastaje żonę w niedwuznacznej sytuacji z jakimś bubkiem:

— Podła! — woła — Plamisz moje nazwisko! Ty bezwstydnico!

— Ależ, mężusiu! — Uspokój się! Później się rozmówimy. Po co wtajemniczać we wszystko obcego człowieka! To nie wypada!

CO KTO WOLI

Rodzina się powiększyła. Uszczęśliwiony papa odzywa się do kilkuletniej pociechy:

— Tadziu, bocian ci przyniósł braciszka. Cieszysz się?

— Nie, ja wolałbym mieć bociana.

SZCZEGÓLNA PUNKTUALNOŚĆ

— Z pańskiej pracy — mówi szef do urzędnika — nie jestem zbytnio zadowolony, ale za to zdumiewa mnie pańska punktualność, z jaką codziennie spóźnia się pan o dwadzieścia minut!

AGITATOR



— Co robi mąż pani?

— Kształci się na agitatora.

Na szkocką nutę

Jeszcze jedna opowieść z bogatej serii szkockiej.

Stuprocentowy Szkot, skąpy i chciwy Mac Gregor kupił setkę cygar, tym razem najdroższych i ubezpieczył je od ognia. Następnie wypalił cygara i zażądał wypłaty odszkodowania.

Ale dyrektor towarzystwa ubezpieczeń też był Szkotem. Ubezpieczenia nie wypłacił, tylko oskarżył Mac Gregora o podpalenie zaasekurowanej ruchomości.

———

MŁODZIEŻ



— Wiesz kochana, jak wygramy główną wygraną, kupimy sobie kino, abyśmy mogli zawsze być sami...

Złośliwa dusza

— Kto to dzwonił?

— To ten bezrobotny, co śpiewał na podwórzu.

— Co chce?

— Żeby mu pan dopomógł.

— Niech Marysia powie, że bardzo żałuję, ale ja, niestety, nie umiem śpiewać!

Musi być kara

Na ulicy dwóch uczniaków bije trzeciego. Jakiś przechodzień rozdziela zacietrzewionych chłopców i pyta o powód bijatyki.

— Bo on całkiem źle wypracował swe zadanie — odpowiada jeden.

— A cóż to was obchodzi? To sprawa nauczyciela.

— Obchodzi nas bardzo — wołają obaj — gdyż my odpisaliśmy zadanie to od niego.

PYTANIE I ODPOWIEDŹ



— Czy życzy sobie pan, aby fortepian został wysłany do mieszkania?

— Nie... Zapakuj go pan, wezmę ze sobą.

NIE BOI SIĘ

Nauczyciel: I znowu lekcji nie umiesz, ośle, jak się będziesz dalej tak uczyć, będziesz chyba świnie pasał.

Icek: Niech sze pan profesór nie boi, przecie ja jestem Izraelita!

Srebrne wesele w Hollywood

W luksusowej willi odbywa się uroczystość weselna nowozaślubionej pary aktorów filmowych. Ktoś ciekawy zapytuje:

— Czy to wesele?

— Srebrne wesele! — prostuje rozmówca.

— Niemożliwe. Przecież panna młoda liczy najwyżej dwadzieścia parę wiosen — zdumiewa się ciekawski.

— Tak, ale to już 25-te jej małżeństwo.

U LEKARZA

— Jestem bardzo blada, panie doktorze.

— Istotnie.

— Co mam robić?

— Zetrzeć puder z twarzy.

NASZE DZIECI

— Mam już sześćdziesiąt lat, ale nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek w życiu skłamał.

— Tak, papciu, w twoim wieku pamięć już nie dopisuje.

POWRÓT Z BIURA

— Ach, Fredku, przecież nie ma nic piękniejszego na świecie jak miłość.

— Tak, kochanie, istotnie, ale powiedz mi, coś przygotowała dziś na obiad?

ROZMOWA PRZELOTNA

— Ależ to szaleństwo! W tych czasach kupować żonie na gwiazdkę kolię pereł. Na własne uszy słyszałem, że prosiła cię o dobermana.

— Tak, to prawda, tylko nie zapominaj, że w sprzedaży nie ma fałszywych dobermanów.

ODWAGA



Żona pogromcy dzikich zwierząt.

— Wyjdź stamtąd, jak masz odwagę!

Beczka

O kamienicy Fukiera starzy ludzie opowiadają następującą historię.

Rzecz działa się jeszcze przed wojną, kiedy to w Warszawie brzęczały ostrogi huzarów rosyjskich. Winiarnia Fukiera była dość często odwiedzana przez gwardzistów, a gdy taki zaczął pić, to już do skutku.

Zdarzyło się pewnego razu, że na Stare Miasto zawitali dwaj wojacy, starszy „kornet" lejbgwardii huzarskiego pułku i młodziutki „wolnoopredielajuszczyjsia". Weszli do Fukiera i pili przez kilka godzin. Na zakończenie obaj zasnęli w lokalu.

Aby nie wywoływać na Rynku zbiegowiska, kierownik winiarni pozostawił gości w spokoju, a nazajutrz rano ostrożnie obudził „kornetа". Oficer ziewnął, zaklął, przeciągnął się i powstał. Wtedy dopiero stwierdził, że jest posiniaczony.

— Czy biłem się z kim? — spytał.

— Nie — zapewnił gospodarz — pan był spokojny.

— A mój młody kolega?

— Pański kolega kilkakrotnie usiłował wypchnąć beczkę z piwnicy, ale za każdym razem beczka spadała ze schodów.

— Co za duracki pomysł! A co było w tej beczce?

— W tej beczce pan był, panie kornecie.

Do sztambucha

Prasa powinna postępować, jak apteka, której nie wolno zepsutych leków trzymać, a dobrych wolno używać i wydawać tylko według recepty.

Weber.

4.000 dziennie książeczek premiowanych PKO V. serii

Jest to niespotykany dotąd rekord — ustanowiła go V-ta seria premiowanych książeczek oszczędnościowych P.K.O., których codziennie wydaje Centrala i Oddziały PKO oraz wszystkie Urzędy Pocztowe około 4.000 sztuk.

Nic dziwnego, bo książeczka premiowana jest niezwykle wygodną i korzystną. Posiadacz jej uczestniczy co 3 miesiące w losowaniu premij od 50 do 500 złotych.

Niezależnie od tego wypłaca PKO posiadaczowi książeczki po upływie 9 i pół lat trwania 600 złotych, a więc kwotę wyższą od wpłaconej.

Tak więc 5 zł. miesięcznie pozwala na zebranie poważnej sumy 600 złotych, a ponad to daje możność otrzymania kilkusetzłotowych premij.

Nie zwlekajmy więc z otwarciem książeczki premiowanej V-tej serii i pamiętajmy, że wydają je wyłącznie Centrala i Oddziały PKO oraz wszystkie Urzędy Pocztowe.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 17 PAŹDZIERNIKA

Godz. 8.00 Pieśń „Najświętsza panno". — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 9.00 Lw. Koncert rozrywkowy z płyt. 9.50 Tr. z Wejherowa. 11.57 Sygnał i hejnał. — 12.03 Poranek symf. w wyk. Łódzkiej Ork. Filh. — 13.00 Lw. Przegląd filmowy — B. Lewicki. — 13.10 Lw. „Salon i ulica" — fragm. powieści J. Dzierzkowskiego — czyta J. Machalski. Wstęp mgr. M. Jędrzejowski — na wszyst. Rozgł. P. R. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Aud. dla wsi. — 15.45 Lw. Aud. dla dzieci — O. Wróblewska-Ustupska. — 16.05 Rozstrzygnięcie W. Konkursu Letniego P. R. — 16.25 Polska Kapela Ludowa. — 17.10 „Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej. — 17.30 Audycja w 88-mą rocznicę zgonu Fr. Chopina. — 18.30 Konc. solistów. 19.25 Chwila Biura Studiów. — 19.35 Lw. „Na sokolnicką nutę" — wieczorynka świetlicowa. Wykonawcy: Józef Wieszczek, Chór miesz. z Sokolnik pod dyr. J. Smyczyńskiego. W przerwie: Wiadomości z frontu LOPP. — 20.00 Lw. Koncert solistów. — W. Elektorowiczowa — fort. i Leszek Reychan — śpiew. Akomp. T. Seredyński. — 20.35 Lw. Wiad. sportowe lokalne. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Transm. frag. meczu piłk. Garbarnia — Warszawianka — na wsz. Rozgł. — 21.05 Lw. Transm. fragm. meczu piłk. Pogoń — Cracovia — na wsz. Rozgł. — 21.08 Lw. Wiad. sportowe — na wsz. Rozgł. — 21.15 Lw. „Szlachcic na zagrodzie" — aud. słowno-muzyczna St. Rogowskiego i A. Eplera — na wsz. Rozgł. P. R. — 22.00 Arie z polskich oper. 22.30 L. Różycki: Sonata wiolonczelowa op. 10. — 22.50 Dziennik wieczorny — Przegląd prasy i Kom. meteor. — 23.00 Lw. Muzyka taneczna z płyt, w przerwie ok. 23.10 „Zdrada" — skecz J. Brzozy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.30 Deutschlandsender. „Tosca" — Pucciniego.
19.40 Lahti. „Lakme" — Delibes'a (akt II).
21.00 Mediolan. Konc. symf.
21.30 Wieża Eiffla. Konc. symf.
21.30 Strasburg. „Fryderyka" — Lehara.
22.05 Londyn Reg. Konc. symf.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NARZUTY
Obicia meblowe. Najtańszy Skład Freilich. Sykstuska 21.

DOM DWUPIĘTROWY
nowy, wolny od podatków, bank amortyzacyjny 75.000. dopłata 38.000. Bogen, Wulecka 24. 7678

FORTEPIANY, PIANINA
gwarantowane najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia
HANAK
Piłsudskiego 21, I. p. 189

SPRZEDAM
mahoniowe biurko, prawdziwe amerykańskie, kasę. Oglądać: Zygmuntowska 1. 11, dozorca wskaże. 7661

SPRZEDAM
okazyjnie — wiedeńskie łóżko podwójne, mosiężne, duże lustro z konsolą marmur, stolik orzechowy. Wiadomość: ul. Ossolińskich dziewięć, m. dziewięć. 7660

TERMOMETRY
LEKARSKIE, chemiczne, kąpielowe i zaokienne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

MIÓD
czysto leśny, kuracyjny, 5 kg. bańki 15 zł., wysyła Nadleśnictwo Rąbana, poczta Pieniaki. 7659

SIODŁO
angielskie, myśliwskie, siodło dla rządcy, okazyjnie tanio do sprzedania, pracownia siodlarska Rząsy, Bernardyński 3. 7671

FORTEPIAN
króciutki, krzyżowy, okazja, sprzedam natychmiast. Chorążczyzny 6/2. 7655

MIÓD
lipcowy, chluba Podola, 5 kg. zł. 11.50. Korzeniewicz, cm. pocztmistrz, Zbaraż. 7673

AGREST
bzy szczepione, winogrona, krzakami sprzedam tanio. Zniesienie, Nowozniesieńska, stodwadzieściapięć. 7658

MASZYNĘ
damską Singera, okazyjnie sprzedam. Głowackiego 22, II p., m. 17. 7654

KAGANCE SKÓRZANE
i szorki dla psów w najlepszym gatunku, każda wielkość po zł. 1.40, linewki po 60 gr., charapy po 1.50 — sprzedaje
PRACOWNIA RYMARSKO - GALANTERYJNA N. BARER, Lwów
Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra" 1863

MOTOR
benzynowy, 6 koni — na podwoziu, sprzedam tanio. Winniki, Piłsudskiego 35, Miśko Michał, stolarz. 7656

SPRZEDAM
kamienicę II piętrową, przy pryncypalnej ulicy, dochód miesięczny 1.000 złotych, ewentualnie zamienię za majątek ziemski, dobrze zagospodarowany, — niedaleko Lwowa, Bóbrki lub Przemyśla, w razie potrzeby dopłacę kilkadziesiąt tysięcy. Wiadomość do Administracji pod „Polak Rz. K." 7672

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

PEŁNOKOMFORTOWE SŁONECZNE, dwupokojowe mieszkanie. Potockiego stosześć. 7663

DO WYNAJĘCIA
trzypokojowe, pełnokomfortowe mieszkanie, ulica Grochowska dwadzieścia-dwa. 7662

HOFMANA OPATA 28,
II. piętro, 4 pokoje z kuchnią, duże, słoneczne, od zaraz. 7668

DWA POKOJE,
kuchnia, słoneczne, ciepłe, odnajmę zaraz — ulica Zofii 78 b. 7646

POKÓJ
komfortowy, oddzielny, — piękna łazienka, utrzymanie, do wynajęcia, ul. Tarnowskiego 24, m. 4. 7653

POKÓJ
kuchnia, przedpokój, piętro Filipówka, Stefczyka 14. 7651

GARSONIERA
pełnokomfortowa, naprzeciw Politechniki do wynajęcia. Telefon 203-90. 7650

POKÓJ
przedpokój, kuchnia, piętro, balkon. Okrężna 63, — trzy minut od końcowego przystanku Listopada. 7649

4, 3, 2 POKOJOWE
mieszkania, z pełnym komfortem w nowej kamienicy, do wynajęcia, róg Racławickiej. 7652

TRZYPOKOJOWE,
mieszkanie, pełny komfort, do wynajęcia, ulica Chodkiewicza siedem. 7647

TRZYPOKOJOWE,
przedpokój, kuchnia, komfort, wynajmę zaraz płatnikom, Supińskiego trzy. 7665

POKÓJ
umeblowany, pełny komfort telefon 267-54, od 1. XI. — Oglądać 10—12 i 3—5. Kochanowskiego 29, I. p., mieszkanie trzy. 7664

POKÓJ
ładny, umeblowany, do wynajęcia. Krasickich 1. 11 A, drzwi 16. 7657

PIĘKNE
pełnokomfortowe, frontowe cztery pokoje, kuchnia, — służbowy. Potockiego 38, do wynajęcia. 7674

ASNYKA 5.
Pierwsze piętro. Mieszkanie pięciopokojowe, komfortowe, system korytarzowy. 7675

POKÓJ
umeblowany, słoneczny, — parter Friedrichów 12, wynajmę — dozorca wskaże. 7676

Czytajcie „Dziennik Polski"

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskie,
Dr. FISCHER
b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

ZBIERZESZ BOGATY PLON
gdy zakupisz szczęśliwy los do 40 Lot. Klas. w KATOLICKIEJ Kolekturze

Zdzisław PRĘGOWSKI

Lwów, plac Mariacki 5 (w Galerii Mariackiej).
Ciągnienie I. Klasy już 21 października b. r.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie. 2650



2658



MEBLE GIĘTE i BIUROWE
stale w wielkim wyborze na składzie we firmie
A. KONIEWICZ i Syn
Lwów, Batorego 12, tel. 276-00
Kompletne urządzenia biur
Ceny ściśle fabryczne 2558

FENOMEN
POD KAŻDYM WZGLĘDEM

zarówno co do wspaniałości tonu, selektywności jak i licznych nowoczesnych udoskonaleń technicznych. TELEFUNKEN-FENOMEN to jedyna superheterodyna o małym zużyciu prądu, tylko 25 watów (jak mała żarówka) przy pełnej wydajności i światowym zasięgu. Niska, dostępna cena dla wszystkich. Oto superheterodyna, na jaką wszyscy czekali.

zużycie tylko 25 watów



Radio TELEFUNKEN
harmonia tonów - symbol jakości

CZAPKI STUDENCKIE hurtownie i detalicznie oraz najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, cywilne poleca Wytwórnia chrześcijańska **JAN WITTMAN Lwów, Trybunalska 1.** 2650

DYWANY, TAPETY, FIRANKI,
MATERIE MEBLOWE, TAPCZANY, MATERACE, ROLETY i t. p.
Projektowanie i wykonywanie kompletnych wnętrz we własnych zakładach tapicerskich i stolarskich
T. KYSIAK i SYNOWIE
LWÓW, PL. SMOLKI 4, telefon 240-09, 219-85
5652

POSAD POSZUKUJĄ

MŁODA
i chętna do pracy dziewczyna poszukuje służby do mniejszego domu. Zimorowicza 3, u dozorcy. 7643

OSOBA
kulturalna, język niemiecki, zna roboty sweterkowe, — wzorowa gospodyni, szuka odpowiedniej posady. Listy Adm. „Skromne wynagrodzenie". 7618

Daj grosz na T. S. L.

Tel. 234-78 DOM SZTUKI FREDRY 1
Sprzedaje najtaniej MEBLE okazyjnie
NOWOCZESNE: Jadalnie, Sypialnie, Gabinety, Pokoje kombinowane, Kluby, TAPCZANY, Fotele kanadyjskie, Szafy, Stoliki. — **ANTYCZNE:** Salon Biedermeyer, Sypialnia Empire, Sekretarzyk Witrynka, Biblioteka, Fotele pojedyncze, Biurka stylowe, DYWANY PERSKIE, Świeczniki, Brązy, Porcelana.
Własna pracownia stolarska i tapicerska. Kupno i sprzedaż.

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów. 2 razy bezpłatnie.

PIĘCIOPOKOJOWE
mieszkanie komfortowe, słoneczne, wysoki parter, Nabielaka, do wynajęcia. Zgłoszenia: telefon 225-27. 7640

POKÓJ
frontowy, osobne wejście — umeblowany (lub bez) do wynajęcia. — Nabielaka 19, m. 3. 7644

POKÓJ
komfortowy, utrzymanie, wynajmę solidnym, — osobne wejście. Św. Zofii 54/5. 7636

SUPIŃSKIEGO 25.
Pełnokomfortowe trzypokojowe mieszkanie, system korytarzowy, do wynajęcia. 7641

POKOJE
z łazienką, z meblami lub bez, z utrzymaniem, w domu z pięknym ogrodem. — Mochnackiego 23. 7666

TRZYPOKOJOWE,
pełnokomfortowe, wolne od podatku, mieszkanie, Zofii 19, do wynajęcia — ogródek. Wiadomość u dozorcy lub tel. 215-90. 7648

RÓŻNE

GARAŻE
do wynajęcia „Pałac Sportowy", Zielona 59. Telefon 208-71. 7669

FILATELIŚCI
Nadzwyczajną okazję daje do zamiany-kupna, na prowincję wysyła listy nowości, braków, chrześć. biuro Lewant, Jamiński, Lwów Szajnochy 2. 7597



2093

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

NAUKA

„PRAWO"
Jedyne Katolickie Kursy Prawnicze — Czarnieckiego 2 — tel. 201-97 — przygotowują do wszystkich egzaminów prawniczych — **pod gwarancją** — dostarczając wszystkich pomocy naukowych — wypożyczają skrypta i kodeksy po cenach najniższych. 7619

O ZAGRANICZNYCH
uczelniach (również studiach korespondencyjnych) udziela informacji: Józef Frenkel, Warszawa, Śliska 10. 7670

FORTEPIAN
do ćwiczeń wynajmę na godziny. Zamojskiego 9/5. 7677

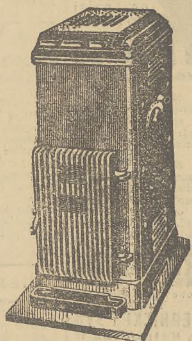
Zima nadchodzi.
Czas pomyśleć o dobrym piecu!

Dobre ogrzanie pomieszczenia przy najniższym zużyciu opału. Stałą i równomierną temperaturę zapewnia tylko

Piec ciągłego palenia

systemu amerykańskiego z znakiem fabrycznym





Prospekty, informacje i fachową poradę w każdej chwili i bezpłatnie

HERZFELD & VICTORIUS
SP. AKC. — GRUDZIĄDZ
Biura Sprzedaży: Warszawa, Nowy Świat 31
We Lwowie, Sobieskiego 3
2715

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43, tel. nocny zam. 200-75. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO l. 3, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie- artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.